Nr. 324 | Środa 5 (18) grudnia 1912 r. | Rok VII.

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10–4 po poł. i od 5–7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
" Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz. NEKROLOGIA po 40 kop. od wiersza petitowego za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Listy z nad Wilii.

—

2-go grudnia.

W wileńskiej prasie rosyjskiej spotykają się nieraz artykuły wprost zdumiewające — naiwnością czy zaślepieniem. Oto przykład. Na wieść, że posłowie polacy z Dumy Państwowej i Rady Państwa wysłali do królowej bułgarskiej pieniężną ofiarę i telegram, wyrażający podziw dla braci słowian, walczących za świętą sprawę wolności, „której nikt lepiej od nas odczuć nie potrafi", w „Wil. Wiest." ukazał się artykuł, podpisany pseudonimem „Russkij". Pan ten pisze: „Widocznie polacy uważają się za pozbawionych wolności, o którą ludy słowiańskie walczą obecnie nie na życie, lecz na śmierć. My jednak nie widzimy, by „barbarzyńcy rosyjscy" wycinali w pień wsie polskie i dopuszczali się gwałtów nad bezbronnemi kobietami i dziećmi. Przeciwnie, widzimy kwitnące bardziej centrum państwa ogromne kresy i całe gałęzie pracy wyłącznie w ręku polskim; w tymże ręku znajdują się na kresach zachodnich banki, samorządy miejskie, nie mówiąc już o mnóstwie urzędów w służbie państwowej i prywatnej w instytucyach centralnych. Nie widzimy u nas sprofanowanych kościołów katolickich, od 19 6 r. o tyle rozszerzono wolność religijną i tak ją swoiście interpretują polacy katolicy, że sądy rosyjskie są zapchane sprawami o księżach, nadmiernie gorliwie pracujących nad przeciągnięciem prawosławnych na katolicyzm, przytem życie wyrobiło odrębny typ adwokatów, których specyalnością jest obrona księży przed wymaganiami prawa..."

Zapomniał więc zupełnie autor o czasach Murawjewa, o nawracaniu unitów w Królestwie Polskiem, o Krożach, o niezliczonych faktach malujących stosunki polsko-rosyjskie, dające nam się boleśnie odczuwać codzień.

Skazanie ks. Sienkiewicza na 4 lata fortecy za przedruk w „Przyjacielu" nieprawowiernego artykułu, chociaż świadkowie, a między nimi i administrator dyecezyi, zaświadczyli, że fakt ten stał się w czasie nieobecności dłuższej ks. redaktora, sprawiło bardzo smutne wrażenie, może wszakże apelacya jakiś skutek przyniesie.

W wielu parafiach dyecezyi wileńskiej przeprowadzono rewizye kancelaryi parafialnych.

S. Z. Ż. z ogromnem zadowoleniem zapowiada przybycie do Wilna w początkach grudnia grupy członków Tow. zachodnio-rosyjskiego dla obejrzenia miejscowych zabytków starożytności, wyjaśnienia stanu sprawy rosyjskiej w mieście i nawiązania bezpośrednich stosunków z miejscowymi działaczami rosyjskimi.

W „Wil. Wiest." jakiś p. Konsultant znalazł sposób ułatwiający wprowadzanie języka rosyjskiego do nauki religii katolickiej dla dzieci białoruskich. Przypuszcza, że uczenie dzieci w szkole pacierza i pieśni tłumaczonych z polskiego na rosyjski może się wydawać rodzicom zamachem na wyznawaną przez nich wiarę. Radzi więc, by chwilowo pozwolono dzieciom na pacierze i pieśni polskie, ale wszystkie wyjaśnienia i cały wykład religii powinien stanowczo odbywać się po rosyjsku. Ustępstwo takie „nie zaszkodziłoby rosyjskiej sprawie narodowej w kraju, lecz przeciwnie oddałoby jej duże usługi". Przekonany jest p. Konsultant, że rodzice białorusini zadowoleni będą, gdy ich dzieci otrzymywać będą naukę religii w języku rosyjskim, „bardziej zrozumiałym, niż polski", i nie widzieliby żadnego ucisku religijnego, gdyby pozwalano na uczenie pacierzy i pieśni po polsku. Ustępstwa te doradza „do zmiany stosunków, lub do ogólnej rewizyi kwestyi katolicko-rosyjskich" i pokłada nadzieję na przyszłość, kiedy „uznane będzie za konieczne dać możność miejscowej ludności rosyjskiej posiadania swoich rosyjskich duchownych katolickich".

Do kancelaryi biskupiej w Wilnie napływają z prowincyi skargi od ludności polskiej, że nauczyciele wbrew rzeczywistości zapisują dzieci polskie jako białoruskie; władza duchowna tu nic nie pomoże, świeckie władze wyższe powinnyby tem się zająć.

Przed kilku dniami odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków „Tow. opieki nad dziećmi". Z szeregu odczytanych sprawozdań wywnioskować można, że losy Towarzystwa pod względem finansowym są zapewnione, a praca w dalszym ciągu przedstawia się pomyślnie.

W przytułku dla chłopców, uczących się rozmaitych rzemiosł, postępy są znaczne, ze sprzedaży wyrobów przewidywany jest dochód 300 rubli.

Wydział zabaw dzieci miejskich w sezonie letnim wprowadził bardzo pożądaną nowość; zorganizowana została pomoc opatrunkowa, którą kierowała specyalnie do tego przyjęta pielęgniarka. Z zabaw korzystało w tym roku 559 dzieci. Z kolonii letnich leczniczych w Druskienikach korzystało w dwu sezonach 120 dzieci, pokaźną liczbę dzieci wysłano do wiejskich kolonii, częściowo opłacanych przez Towarzystwo, częściowo urządzonych ofiarnością obywateli. Z bezpłatnych obiadów korzystało z ramienia Towarzystwa 300 dzieci, które otrzymały prócz tego ubrania, choinkę i święcone.

Ogólne doroczne zebranie członków Towarzystwa Pogotowia ratunkowego rozważało zasadniczą kwestyę, czy może służyć, jak dotąd do przewożenia chorych, czy tylko ograniczyć się do do podawania pomocy w nagłych wypadkach. Ponieważ z braku personelu lekarskiego, karetek i służby, dwom zadaniom odpowiedzieć nie można, postanowiono uchylić się od obowiązków przewożenia chorych, lub przygotować specyalnie na ten cel przeznaczoną karetkę.

W Grodnie odbyło się walne zgromadzenie organizatorów nowopowstającego towarzystwa „Budowniczych m. Grodna", mającego na celu wyrób cegły piaskowo-wapiennej. Statut Towarzystwa podany już został do zatwier-

dzenia i w przyszłym tygodniu Towarzystwo prawnie już działać zacznie. Kosztorys budowy cegielni z maszynami najnowszej konstrukcyi wyniesie 65 000 rb. Do Towarzystwa zapisało się 160 osób.

Piszą z Grodna, że w miejscowej szkółce początkowej żeńskiej, gdzie na 100 polek jest 10 prawosławnych, naukę śpiewu prowadzi „psałomszczyk" i wszystkie dziewczęta uczy pieśni cerkiewnych; dziwić się tylko można apatyi rodziców polaków, nie reagujących na tak pojętą naukę śpiewu.

W Mińsku w szkołach rządowych rozpoczęto przeprowadzanie ankiety co do narodowości uczni, więc i tam na porządku dziennym jest sprawa języka wykładowego religii.

Zarząd miejski opracowuje projekt wprowadzenia w Mińsku oświaty powszechnej; według obliczeń zamierzenia te dadzą się całkowicie przeprowadzić dopiero w 1922 r.

Jak w Wilnie, tak i w Mińsku, powoli, ale stale, podnosi się handel chrześcijański, mało jednak jeszcze rozwinięte jest poczucie obowiązku popierania swoich, dzięki czemu trudną jest konkurencya z żywiołem dotąd w handlu panującym.

Wakowały w powiecie mińskim już od pół roku dwie posady lekarzy. Pensya nadzwyczaj mała, bo zapewniająca tylko 1,200 rb rocznie, nie kwapili się więc kandydaci, posiadający zgodnie z wymaganiami ziemstwa odpowiedni cenzus narodowościowo-wyznaniowy. Innych kandydatów nie brakło, między nimi byli dr. Kostrowicki i Jabłkowski, ale sprawę odwlekano dla tych czy owych powodów, w końcu okazało się, że polacy nie są zatwierdzani. Pod wielkim naciskiem zarządu ziemskiego dr. Jabłkowski posadę otrzymał, a na drugą posadę, o którą starał się dr. Kostrowicki, prezes ziemstwa postanowił sprowadzić lekarza z Kostromy.

Odbyły się posiedzenia rady powiatowej ziemskiej pow. mińskiego przy udziale 27 radnych, z których 7 polaków. Po rozejrzeniu sprawozdań z bardzo nieświetnie prowadzonej gospodarki, rada przyjęła projekt otworzenia 19 szkół ludowych w r. 1913 Na utrzymanie tych szkół wyasygnowano 2 333 rb. Nadto 100 rubli na koszty przejazdów nauczycieli religii prawosławnej. Dyskutowano krótko nad projektem wyasygnowania 300 rubli na wycieczki nauczycieli do Moskwy, mające, zdaniem wielu, wielki wpływ na patryotyczne poglądy nauczycieli—dla celu takiego warto i większą sumę poświęcić. Nie pomogły głosy polaków, nawołujące do oszczędzania grosza publicznego — przegłosowani zostali.

Podniesiono projekt zwiększenia wynagrodzenia lekarzy i niższych funkcyonaryuszy sanitarnych — radni rosyanie gorąco popierali ten projekt Opozycya górę wzięła, do czego przyczynili się chłopi, głosujący za zmniejszeniem wydatków.

Na ogół posiedzenia ziemskie we wszystkich powiatach, jak donoszą, odznaczają się nastrojem zgodnym, reakcyoniści dopuszczają a nawet zapraszają polaków do komisyi, uznając ich zdolności i kwalifikacye, wszystkie jednak posady płatne zostawiają—dla rosyan.

E. W.

Ze spraw poznańskich.

W sprawie „funduszu narodowego" dla dzielnicy wielkopolskiej członkowie kół polskich w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim ogłosili odezwę która brzmi:

Berlin 13 grudnia.

Wiec walny, odbyty w Inowrocławiu dnia 21 listopada r. b. z powodu zastosowania ustawy o wywłaszczaniu, uchwalił, celem zorganizowania wspólnej obrony, utworzenie Rady Narodowej, oraz zebranie funduszu obrony narodowej. Do chwili ukonstytuowania się Rady zawiadywać ma tym funduszem w myśl uchwały wiecu Komitet wiecowy, a zatem obydwa Koła poselskie.

Delegujemy w tym celu obydwóch skarbników Kół, posłów dr. Felicyana Niegolewskiego i Stanisława Sikorskiego, jako tymczasowych zawiadowców funduszu. Zwracamy się do całego społeczeństwa we wszystkich jego warstwach z gorącem wezwaniem, aby na cele obrony narodowej, a przedewszystkiem oświaty naszego młodego pokolenia jak najprędzej zebrało sumę, odpowiadającą nadzwyczajnej potrzebie i powadze chwili, a niemniej liczbie i zbiorowej sile całej ludności. Niechaj się nikt nie usuwa, niechaj każdy, czy biedny, czy bogaty, według możności przyczynia się do wzmocnienia Funduszu Narodowego. Prosimy Szanowne Redakcye wszystkich pism polskich, Biuro Straży, oraz osoby prywatne, żeby wpływające składki niezwłocznie przekazywać chciały do Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu. Członkowie Kół polskich w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim: Ks. Brandys Paweł. Dr Chłapowski Antoni. Chłapowski Kazimierz, Czarliński Leon. Dombek Paweł. Ks. Dunajski Piotr. Grabski Leon. Korfanty Wojciech. Ks. Kurzawski Józef. Hr. Kwilecki Mieczysław. Lipski Wojciech. Dr. Łaszewski Stefan. Ks. Łosiński Bernard. Hr. Mielżyński Maciej. Dr Mizerski Ludwik. Morawski Franciszek. Moszczeński Teodor. Dr Niegolewski Felicyan. Nowicki Stanisław. Ks. Pospiech Paweł. Raczek Ludwik. Książę Radziwiłł Ferdynand. Sas Jaworski Juljan. Schroeder Franciszek. Seyda Władysław. Dr. Seyda Zygmunt. Sikorski Stanisław. Hr. Skórzewski Włodzimierz. Sosiński Wojciech. Ks. Stychel Antoni. Ks. Styczyński Tadeusz. Świtała Idzi. Taczanowski Antoni. Trąmpczyński Wojciech. Hr. Żółtowski Adam.

Sprawy bałkańskie.

Szczegóły walk pod Czataldżą.

Korespondent „Temps" p. René Fusux podaje następujący opis ostatniej ofenzywy bułgarskiej:

Dnia 13-go listopada Sawow, dowódca naczelny, przybył do Ezmenikeni. Niezwłocznie porozumiał się z generałem Ratko Dimitrjewem, któremu powierzono dowództwo nad dwiema armiami: 1-szą i 3-cią; zbadał linię wojsk bułgarskich i został najzupełniej zadowolony. Ludzie, stojący blizko generała, podzielali jego nastrój optymistyczny. „Fortyfikacye tureckie przy Czataldży są próżnym strachem"—powiadali oni.

W nastroju podnieconym i pełni dobrej myśli rozpoczęli bułgarzy nazajutrz walkę.

Naoczni świadkowie opowiadają następujące wrażenia z owej pierwszej potyczki: Obserwując przebieg bitwy ze wzniesienia, na pół.-zachód od Akelanu, z widokiem na cały prawie półwysep od morza Czarnego do Marmora, byliśmy nad wyraz zdumieni. Znając taktykę walki bułgarów, oczekiwaliśmy skoncentrowanego ataku wszystkich sił na pewien określony punkt z zamiarem zdobycia go coute que coute. Tymczasem akcya bułgarów była najzupełniej rozstrzelona—dawano ognia do jednego wzgórza, to znów do drugiego, oczekiwano odpowiedzi, — trwało to przez całe popołudnie.

Jednocześnie na lewem skrzydle, pomiędzy laguną Derkosu a górną częścią doliny Karasu, piąta dywizya bułgarska, utworzona z 2, 5, 18, 20, 45 i 46 pułków, zająwszy wioskę Lazarkeni, ze słabym wysiłkiem usiłuje zdobyć trzy wzniesienia, oddzielające wioskę Enikeni od wspaniałej pozycyi tureckiej, najeżonej wielkiemi działami. Artylerya bułgarska nie popiera wcale ataku swoich, lecz ostrzeliwuje w dalszym ciągu dalekie wzgórze tureckie. Natomiast podziwiać należy celność strzałów artyleryi tureckiej, która skutecznie odpiera atakujących bułgarów.

Podobną akcyę równie ospale prowadzi jednocześnie 9 ta dywizya w centrum linii bojowej. Tam, pomiędzy wzgórzami kryje się głęboka dolina, a w niej dwie wioski: Kastania i Uklali. Brygada 9-ej dywizyi ma na celu — przejść przez rzekę i wdrapać się po zboczach doliny w stronę pół.-zachodnią, gdzie znajduje się cała linia fortyfikacyi tureckich.

Akcya brygady bułgarskiej jest nadzwyczaj trudna, artylerya turecka zlewa ogniem zbocze doliny.

Trzy bezskuteczne próby — i pierwszy dzień walki skończony bez rezultatów.

Tak opowiadają naoczni świadkowie. Istotnie dziwne wrażenie robi ów pierwszy plan ataku. Jeżeli to miał być rekonesans artyleryi, po co było jednocześnie wystawiać na tak wątpliwą a niebezpieczną próbę piechotę, w szczególności zaś 2 dywizye, które już poprzednio najbardziej ucierpiały: 5 ta pod Bunar-Hissar, 9-ta zaś pod Adryanopolem.

Należy przypuszczać, iż dowódcy mieli nadzieję, że turcy, mając uwagę zwróconą na rozstrzeloną akcyę artyleryi bułgarskiej, przepuszczą niepostrzeżenie piechotę nieprzyjacielską, która cudownym sposobem przełamie linie tureckie. Nadzieja zawiodła, nastrój w sztabie generalnym nie był już tak ufny i pogodny. Postanowiono przeprowadzić nowy atak w nocy. Zrazu — wiadomości najlepsze — bułgarzy zdobyli trzy forty: 1-szy, 2-gi i 7 my. Lecz wkrótce okazuje się, że były to pozycye tak trudne do utrzymania, że wnet po zdobyciu bułgarzy musieli je porzucić.

Pogoda fatalna nie pozwala na dalszą walkę—drugi dzień się kończy, a z nim słabnie wiara bułgarska w łatwe zwycięstwo. Pozycye czataldżyjskie okazują się groźne, nie do zdobycia; zmęczenie, upadek wiary, choroby zakaźne dziesiątkują armię bułgarską. Car Ferdynand rozpoczął zatem akcyę dyplomatyczną.

Operacya greków w Epirze.

Greckie ministerstwo wojny ogłosiło komunikat o wojennych działaniach w Epirze. Przypuszczano, iż część wojsk tureckich, skoncentrowanych pod Janiną, zostanie czasowo cofnięte z powodu spodziewanego frontowego ataku armii epirskiej Z tego powodu, w Sant-Quarante, na pół.-zachód od Janiny wylądowały 2 bataliony piechoty i 4 armaty. Skoro tylko wiadomość o wylądowaniu wojsk greckich się rozeszła, wysłali turcy natychmiast z Janiny na spotkanie nieprzyjaciela osiem batalionów, 2 bateryę oraz 2 działa oblężnicze.

Po krótkiej utarczce, która pozwoliła grekom zbadać siły nieprzyjacielskie, powrócił oddział grecki, nie ścigany do Sant-Quarante, wsiadł na statki, wraz z całym materyałem wojennym i odpłynął w kierunku innego punktu wybrzeża epirskiego.

Straty po stronie greków wyniosły 5 zabitych i 19 rannych.

Podług urzędowego telegramu generała Sapuntzakis z Pentepigadia, miała miejsce akcya zaczepna na całej linii wojsk greckich, trwała ona w ciągu całego dnia. Greckie wojska, pod dowództwem generała Sapuntzakis, po wielokrotnych atakach na bagnety, zdobyły pozycye turków, którzy swą linię obronną przesunęli w stronę fortyfikacyi pod Bizani.

Turcy odstępując, pozostawili 3 armaty szybkostrzelne, dużą ilość materyałów wojennych oraz namiotów.

Turecka akcya zaczepna pod Skutari.

„Südslavische Correspondenz" donosi z Cattaro, że walka pod Skutari trwa z małemi przerwami bezustannie.

Turcy prowadzą stale akcyę zaczepną, podczas gdy czarnogórcy ograniczają się do akcyi obronnej.

Ostrzeliwanie pozycyi czarnogórskich pod Tarsboszem prowadzone jest skutecznie— parę baterayi czarnogórskich zostało zmuszonych do milczenia. Położenie armii oblegającej jest niepomyślne.

Przypuszczenia, że Skutari wkrótce upadnie, są bezpodstawne. Chłód, brak osłony oraz środków żywności ogromnie utrudniają sytuacyę czarnogórców, wątpliwe więc jest, czy oblężenie w tych warunkach potrwa czas długi Oblężenie tak długotrwałe i bezskuteczne wywołało zniechęcenie, które powiększają jeszcze złe warunki ekonomiczne.

Apartamenty konferencyjne w St. James.

Posiedzenia konferencyi odbywają się w t. zw. galeryi obrazów, której ściany pokryte są portretami panujących angielskich, od Henryka VIII do królowej Wiktoryi włącznie. Długi stół konferencyjny, pokryty ciemnem suknem, z czerwoną skórą obitemi krzesłami dokoła oraz 3 detaliczne karty, rozłożone na stolikach, nastrajają odpowiednio do okoliczności. Do sali owej przylega salon królowej Anny, przeznaczony obecnie dla sekretarzy. Mały przedpokój oddziela salę konferencyjną od sali jadalnej, udekorowanej obrazami bitew.—

Najwspanialszy pokój jednak został przeznaczony dla sekretarzy, oddzielony dwoma pokojami—zbrojownią i salą gobelinów, które zostały oddane do dyspozycyi delegowanych dla narad prywatnych.

Wspaniały ów pokój posiada dywany oraz portyery pąsowe—dekoracye ścian białe ze złotem. Sala konferencyjna wygląda nie mniej wspaniale, z dębową boiseryą, zielonemi portyerami oraz z około 100 świecami w starożytnych lichtarzach.

Echa kuluarowe.

Audyencya w Carskiem Siole.

Na audyencyę w Carskiem Siole zapisują się niemal wszystkie frakcye Dumy Państwowej. W komplecie zgłosili się—październikowcy, nacyonaliści, prawica, grupa kozacka, postępowcy, centrum oraz posłowie polscy z Białej Rusi i Litwy — ogółem około 400 posłów. Frakcya „k.-d" pozostawiła swym członkom w tej sprawie wolną rękę, wobec czego do Carskiego Sioła pojedzie przeszło 30 „kadetów", między innymi: Makłakow, Gerasimow, Czełnokow, Nowosilcew i Łaszkiewicz. Audyencya ma się odbyć w końcu bieżącego tygodnia.

Interpelacya s.-d.

Frakcya socyalno-demokratyczna zebrała obszerny materyał, dotyczący wypadków, które miały miejsce w Kutomarskiej katordze i na podstawie owego materyału, obfitującego w szczegóły budzące zgrozę, ma zamiar wystąpić z interpelacyą do rządu.

Interpelacya „k.-d." w sprawie nadużyć wyborczych.

Frakcya „k.-d.", jak wiadomo z doniesień telegraficznych, wniosła do Dumy Państwowej interpelacyę nagłą w sprawie nadużyć wyborczych. Interpelacya ta skierowana jest:

1) Do ministra spraw wewnętrznych w kwestyi nadużycia przez niego pełnomocnictw, określonych przez ustawę z dnia 3 czerwca 1907 r. i niepociągnięcia do odpowiedzialności urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych, którzy wywierali presyę na wyborców i przeszkadzali swobodnemu korzystaniu z praw wyborczych.

2) Do nadprokuratora synodu w kwestyi nieprawnych czynności podwładnych mu instytucyi i urzędników, wbrew ustawie wtrącających się do akcyi wyborczej i wywierających presyę na duchowieństwo.

3) Do ministra sprawiedliwości w sprawie niepociągnięcia do odpowiedzialności sądowej osób, które pogwałciły wolność wyborów do Dumy Państwowej.

Wybory wice-prezydenta Dumy Państwowej

Rokowania pomiędzy październikowcami a nacyonalistami w sprawie wyborów starszego wice prezydenta Dumy Państwowej oraz starszego wice sekretarza długo były bezowocne. Dopiero przed samem otwarciem posiedzenia plenarnego, na którem miano dokonać wyborów. Antonow oświadczył nacyonalistom, iż październikowcy zdecydowani są na ustąpienie tej frakcyi miejsca prezesa komisyi oświatowej, pod tym jednak warunkiem, iż na stanowisko to zostanie powołany Wł. hr. Bobryński. Nacyonaliści propozycyę tę przyjęli, jednakże napotkali opór ze strony prawicy, z którą znajdują się w ścisłym bloku.

Prawica domagała się, by prezesem komisyi oświatowej został pr. Lewaszow, przeciwko czemu zaprotestowali stanowczo październikowcy. Po otwarciu posiedzenia zarządzona została przerwa, ażeby frakcye mogły ostatecznie porozumieć się pomiędzy sobą.

Prawica nie ustąpiła niczego ze swych żądań, oświadczając, iż, powstrzyma się od głosowania. Nacyonaliści zdecydowali wreszcie wybranie na wice-prezydenta Dumy ks. Wołkońskiego, popieranego przez październikowców i postępowców.

W celu uspokojenia prawicy nacyonaliści urzędownie pozostawili członkom swej frakcyi wolną rękę w głosowaniu. Jednakże w rzeczywistości frakcya na mocy własnej uchwały zobowiązana była do głosowania na ks. Wołkońskiego.

Po wyborach październikowcy usiłują przekonać przedstawicieli opozycyi, że cel główny wbicie klina pomiędzy nacyonalistami a prawicą—został osiągnięty.

Ze swej strony nacyonaliści zapewniają, iż żaden rozłam pomiędzy nimi a prawicą nie istnieje i że prawica jakby w milczeniu zgodziła się na wybór ks. Wołkońskiego. Przeczy temu oczywiście fakt, iż prawica nie zachowała się bynajmniej biernie, lecz głosowała przeciwko kandydaturze ks. Wołkońskiego.

Życzenia nacyonalistów.

Znany list nacyonalistów do Antowa, skreślony niezwłocznie po wyborach wiceprezydenta, leaderzy nacyonalistów tłumaczą w ten sposób: po feryach świątecznych p. M. Rodzianko powinien zrzec się godności prezydenta Dumy i na prezesa powinien być wybrany kandydat prawicy, i dopiero w ten sposób osiągnięta zostanie równowaga. Przecież październikowcy ubiegali się jeno o miejsce sekretarza zaś miejsce prezydenta dostało się im przypadkowo.

Nad mogiłą ś. p. Romana hr. Bnińskiego.

Potomek starego rodu, co wywodzi się z Wielkopolski, z Bnina — syt życia, bo w 86 roku, zakończył swój zacny żywot, na Ukrainie, w Wacławówce, 17 października r. b.

Pięćdziesiąt lat temu, gdy burza wstrząsnęła krajem, ś. p. Roman Bniński, pomny, co winien tradycyi rodowej, już w pełni życia, — od boku ukochanej, niedawno poślubionej żony, nie wierząc pewnie w możność zwycięstwa, ale posłuszny swym ideałom, którym hołdował od lat młodocianych, stanął w szeregu.

W jednej z potyczek ranny — sądzony na śmierć — w drodze łaski wyjeżdża na północ; z nim podąża podziwu godna, dziś już także oddawna nieżyjąca, Towarzyszka Jego, Wacława z Sobańskich.

Odtąd życie Ich, to jeden ciąg myśli o drugich. Pamiętamy to dobrze, my, cośmy tam byli, jak dom Ich stał otworem dla wszystkich, bez różnicy, — jak z całem zaparciem się, byli pocieszycielami nietylko ducha, ale z wielkim nieraz uszczerbkiem własnym dopomagali materyalnie. Setki ludzi zawsze wychodziło od Nich choć ze łzami w oczach, ale z uśmiechem na ustach, bo czuli się silniejsi na duchu i ciele!

Jeden z towarzyszy, profesor Julian Kędrzycki, tak do Nich w tej dobie pisał:

„Pytam, czy też dobremu pochwały potrzeba?
Ci, którym ten zwój rymów święcić się ośmielam,
Których na wzór dla innych, postawiły nieba,
W ciężkiej doli wygnańczej, z którymi podzielam,
Dach wygnańczej siedziby i wygnańczą strawę,
Nie sądzę, by pragnęli chwalczych słów oklasku.
Dobry, żyje dla Dobra, niedbały o sławę,
Nie lubi nawet pochwał, rozgłosu i blasku".

Hr. Bnińscy nie myśleli o rozgłosie i wdzięczności, wszystko, co robili, to wypływało z Ich przekonań i szlachetności.

Ona, to wzór obywatelki — polki, która świeciła drugim swym przykładem. On, na pozór zimny — mało mówiący, ale pełen najszczytniejszych myśli i dążeń, był nieraz jedynym rozjemcą między nami.

Do niego to, ten sam Kędrzycki pisał:

„Chcę Ci donieść, że chociaż milczysz, jak zaklęty,
Widoczny dla mnie płomień twego serca święty.
Chcę pokazać, że Polski dziecię nieodrodne,
Karmisz życzenia z rodem i Narodem zgodne —
Życzę Ci więc i Boga błagam o spełnienie,
By się rychło ziściło twe zacne życzenie:

Oryginały.

(Michał Rolle.—Oryginały—ilustrował Zygmunt Rozwadowski.—Lwów. 1913, str. 1—193).

Towarzyszom długich wieczornych gawęd w Lwowskiem Kole Literacko - Artystycznem, którzy zachęcili go do spisania tych charakterystycznych anegdot, poświęca pan Michał Rolle najnowszy swój zbiorek opowiadań z życia szlachty kresowej, a pan Zygmunt Rozwadowski, nasz najlepszy dziś malarz koni i dworów, ilustruje ten zbiorek kilkunastu przepysznymi rysunkami. Fr. Rawita Gawroński pisze przedmowę, w której zastanawia się nad naszą rodzimą gawędą, nad naszem życiem w Polsce tej warstwy, która narodowi przodowała. Gawęda Michała Rollego krótkością opowiadania, podkreśleniem wybitnego jakiegoś rysu, zbliża się do anegdoty. Pogodne te historye opowiada nam pan Michał Rolle, znany badacz Kresów. który ma za sobą tak poważne i cenione dzieła jak: „Starostwo barskie", „Z przeszłości", „Ateny Wołyńskie" „Historya Gazety Lwowskiej" Pan Michał Rolle idzie w prostej linii z tych pisarzy kresowych, którzy w przeszłości kresów naszych wschodnich kochają się, którzy, jak nie zapomniany w literaturze historycznej ojciec jego Dr. Antoni J. całe życie poświęcili badaniu tej przeszłości ziemi i ludzi, zameczków podolskich, rycerzy kresowych, niewiast bohaterskich i całego tego świata tak odrębnego w Polsce.

Opowiadania Michała Rollego zawarte w najnowszym tomie „Oryginały" nie podobna streszczać. Są to bowiem same streszczenia rzeczywistości, opowiedziane nie bez zacięcia satyrycznego, chociaż nigdy nie złośliwie. Panuje w tej książce humor swobodny, ale jest rysunek tak ostry, że anegdoty Rollego charakteryzują doskonale czas, miejsce i ludzi. Czas to wprawdzie odległy i już do starszej generacyi raczej, aniżeli do nas należący; kraj to ten sam, który ojciec jego Dr. Antoni J. tak mistrzowsko opisywał w całych tomach swych powieści, ludzie to nie dzisiejsi, ale nie tak znów odlegli, żeby ten i ów z naszej generacy nie miał ich sposobności znać i widzieć, a każdy z nas o nich słyszał od ojców.

Nie jest to opowieść szlachecka, gdyż wiele przygód poza tą sferą się odbywa, ale sfera w której wszystkie przygody się dzieją i duch który je otacza to najzupełniej atmosfera szlachecka podolska.

Tylko tam takie oryginały były, tam wśród takiego bezruchu mogły się zrodzić, tam się najlepiej udawały. Miewa literatura polska rozliczne powieści szlacheckie, ale wszystkie, jeżeli chcą dać typ, wracają do tych stron. Rzewuski, Kraszewski, Korzeniowski w tej sferze tworzyli.

Oryginały, jakie Michał Rolle opisuje, jeszcze dziś są.

W zapadłych kątach jeszcze ich znajdziesz dużo. W licznych odmianach podaje nam pan Michał Rolle typy takie prawdziwe, a tak zmarnowane nie z własnej winy, ale z winy okoliczności. Jest ich bez liku.

Oto jest hrabia Ignacy, który niezachwianie wierzy w wielkość swego rodu i w wszechmocność rubla.

— Rubel, panie kochany, zrobi w świecie wszystko.

Ale pan doktór Chałubiński w Warszawie wyleczył go z tego błędu i przekonał go, że się myli.

Hrabia Władysław, jako honorowy komisarz włościański miał wyjaśnić zebranej gromadzie znaczenie nowego przywileju uwłaszczenia: odczytał przeto z właściwym namaszczeniem akt urzędowy poczem do zebranych w te słowa się odezwał: „teraz widzicie co to znaczy - sprawnikiem będziesz, gubernatorem będziesz, ale panem nigdy nie będziesz".

— Pan Bonejko nie z tych Bonejków, ale z tamtych Bonejków z Litwy. Zgrywa się codzień w Norce.

— Pan Major, zagorzały nieprzyjaciel „rozmaitych mądrości nowomodnych", nigdy nie wierzył, żeby ziemia miała się obracać naokoło słońca. Ale raz postanowił się przekonać. Zamknął się raz na całe dwadzieścia cztery godziny w swej pracowni i zrobił doświadczenia „Całą noc przesiedziałem bez ruchu całą dobę siedziałem... ani jedne krzesło nie poruszyło się, stół nie drgnął szafa stoi jak mur, a toż do tysiąca piorunów, gdyby ziemia obracała się"... no i przekonał się, że to jest czysty wymysł „nowomodny", jakoby ziemia obracała się naokoło słońca.

Ale życie kresowe nie byłoby pełne, gdyby nie znalazły się obrazki drugiego typu, który razem z nami żyje w symbiozie w tym kraju.

Są i Szmule, Jankle i knysze policyjskie.

Delegacye miast ustawione w półkole w dużej sali pałacowej oczekiwały z chlebem i solą przybycia dostojnego.

Dostojnik najdostojniejszy stanął przed grupą delegatów, zadając stereotypowe pytania:

— Wy dworianin?

— Nie—czlen tiuremnago komiteta—

— Durak!

Alexander Michajłowicz, syn urzędnika rosyanina, przemiły chłopak, niestety ulegający dziedzicznemu nałogowi pijaństwa w pewnych okresach. Lubiano go powszechnie mimo tej przywary. W codziennem życiu poczciwy człeczyna, chętnie mówił po polsku. Ale nadchodził okres picia. Wtedy nie znał pardonu. Używał języka państwowego i był srogi.

— Jak się kochany pan miewa?

— Kak wasza familia? Ja tiepier w linii.

Tragiczna była tego oryginała linia.

— Rosyjską pocztą nie zawsze można przejechać odległe przestrzenie.

Czy znacie pocztowe stosunki w zapadłych kątach Podola, Wołynia i Ukrainy? Zapewne obecnie stosunki się zmieniły. Zbudowano wiele nowych dróg bitych „murowanych" jak się tu mówi. Trzydzieści lat temu wstecz było inaczej Na wiosnę lub jesienią przedstawiały owe drogi przestrzenie nie do przebycia. Biedne żydki, bo oni to trzymali przeważnie poczty i konie pocztowe, zdradzali wiele pomysłowości. Skoro, broń Boże, licho przyniosło dygnitarza prowincyonalnego, wszechwładnego w zapadłym kącie królika, sąd ostateczny nastawał na stacyi pocztowej. A jak traktem pocztowym pędził jakiś dygnitarz petersburski, to już naprawdę ostatnie chwile na takiego żydka nadchodziły. Zabierano na stacyach cały remanent koński do karocy dygnitarskiej, a żyd myślał tylko, jak z tej szalonej jazdy wyjdą jego biedne koniska.

— Pan Ambroży, skromny urzędniczyna skarbowy, przywiózł z długoletniej służby order św. Stanisława najniższego stopnia. Nizkie to odznaczenie przypinał pan Ambroży zawsze w drodze—bo to widzi pan ludzie inaczej patrzą na dekorowanego kawalera, i konie na poczcie dostaniesz lepsze i jamszczyk inaczej wiezie.

— Co order, to order, panie!

Kiedy tak udekorowany pan Ambroży narobił raz hałasu i wyciągnął żyda z betów, Moszko podsunął migocącą łojówkę pod sam nos hałasującego przybysza, a zobaczywszy dekoracyę mruknął:

— Wielkie mi aj waj: Stanisławczyk!

Miłe są te gawędy pana Michała. A chociaż w gruncie rzeczy bardzo wesołe i pogodne nasuwają bardzo smutne refleksye.

Dlaczego ten świat tak odrębny, dlaczego ten świat, gdzie lwy mogłyby się rodzić, daje tyle zwyrodniałych typów, które nasza beletrystyka od Kraszewskiego począwszy i od Rzewuskiego tyle razy opisywała i może na miarę i wartość idealizowała

Ten typ polskiego szlachcica, niegdyś kresowego rycerza, w długiej bezczynności na gruncie obyczajowego i obywatelskiego zdziczenia, w atmosferze politycznego warcholstwa wyrodził się i nie przedstawia już dziś tego zdrowia, które w każdym innym narodzie i kraju musiałby zachować.

Kiedyś to „były ciasne głowy ale wielkie serca". Tacy chodzili pod Warnę i pod Cecorą ginęli, a pod Chocimem zwyciężali; tacy bronili Rzeczpospolitą przed turkiem i najazdem tatarskim.

Gdy inne państwa — mówi pisarz polski XVI wieku — są obronne wodą, mają porty warowne, grody niedostępne, my nic nie mamy. W samych rękach naszych, w piersiach i gardłach—warownia nasza. To są nasze góry, to nasze wody, to zamki, mury i wały polskie. Charakter przejściowy kraju tak fatalny pod względem politycznym odbił się na charakterach mieszkańców.

Polska była groblą, broniąca cywilizacyi europejskiej od zalewu barbarzyństwa wschodniego—powiada Jan Popławski w niezmiernie cennym swym szkicu historycznym „Polska współczesna". W końcu XVIII wieku, gdy zadanie to wydawało się w znacznej części spełnione, Europa obojętnie przyglądała się stopniowemu rozbieraniu i burzeniu grobli ochronnej, chociaż później odzywały się nieraz głosy, nawołujące do odbudowania tamy.

Oczywiście, następstwem wielkich tych przemian, połączonych ze zburzeniem wałów ochronnych, były ogromne przemiany typu panującego. W braku używania przyrodzonych właściwości rycerskich, naród szlachecki stał się w ciągu wieku bezczynności rycerskiej narodem ziemiańskim, przemysłowym, przystosował się do wszystkich koniecznych panujących typów, aż w końcu stał się społeczeństwem demokratycznem, w którego polityce, a nawet w życiu duchowem wystąpiły na pierwszy plan dążenia i interesy warstw ludowych włościańskich.

Jeszcze tylko na wschodzie zachowały się organy szczątkowe.

I dziś ten typ rycerza, szlachcica kresowego, pozostał wśród niewielu wyjątków. Jeszcze się w rozmaitych zapadłych kątach przechowuje stara tradycya, jeszcze nie wymarł duch rycerstwa polskiego. Ale zwyrodniał typ, a co zostało, jako reprezentacyjna jednostka, to przedstawia, jeżeli nie typ opisywanego oryginała, to zawsze niedokształconego obywatela.

Nasze siedziby wiejskie są przybytkiem wysokiej kultury długiego szeregu pokoleń. W najbardziej zapadłych kątach wołyńskich i podolskich wsi znajdziesz wytworny typ polaka, wysoką towarzyską ogładę, znajomość francuskiej literatury, umiejętność życia, zainteresowanie się najżywotniejszemi sprawami kulturalnemi, znajdziesz zrozumienie dla wielu zagadnień życia literackiego i artystycznego. Znacznie mniej będzie zrozumienia potrzeb społecznych i obowiązków narodowych.

Pogodne obrazki Michała Rollego trzymane są w sferze poziomych uczuć i małych czynów. Nie wybiegają nigdy ponad codzienności, bo też świat, który opisuje, od wieku, od owych wołyńskich Aten, które z taką umiejętnością i ścisłością, a takiem zamiłowaniem opisywał, nie brał żywszego udziału w życiu zbiorowem, a typy jakie w tym czasie wyrosły nadawały się wybornie dla gawędy szlacheckiej. Z tej kopalni wydobył Rolle swych oryginałów.

W. L.

Byś szczęśliwy w rodzinie, w wolnym Ojców domu,
Widział więcej dokoła rozumu i sromu
W biednym polskim ogóle; niech go ręka Boża,
Sprowadzi na szlak prawdy, z ciemnoty bezdroża
I niech rany bolesne, następstwo niewoli,
Zagoić i zabliźnić swobodzie pozwoli.
Boże! skrusz pęta ciała, ducha daj powstanie!
Tego życzymy oba, mój drogi Romanie".

Po manifeście w 71 r. hr. Bnińscy wracają do kraju i tu w dalszym ciągu, wychowując swych ukochanych, Córkę i Synów, są znowu przykładem dla naszego kresowego społeczeństwa.

Jakimi byli, dosyć zajrzeć do pamiętnika Tadeusza Bobrowskiego, tego bezwzględnego krytyka rodów kresowych, wydanego przez W. Spasowicza i T. Syroczyńskiego, który swego czasu tyle hałasu narobił tutaj, a zobaczycie, że na jednym, jedynym domu hr. Bnińskich nie znalazł czarnej plamki.

Dziś, zacny Romanie, odszedłeś od nas do Pana, jak prawdziwy rycerz chrześcijański, pojednany z Bogiem.

My zaś, żywi jeszcze, w malutkiej wprawdzie garstce z tego koła, chylimy głowy przed Twą mogiłą, by hołd Ci oddać, ze słowami:

Niech ta ziemia, którąś tak miłował, będzie ci lekka, a Duch Twój unosi się, jako gwiazda przewodnia, nad jej przyszłością i pozostałemi w smutku i żalu Dziećmi i Wnukami Twemi.

Cześć Ci, stary Druhu i Towarzyszu!

Roman Rogiński.

Czem mamy palić?

Co dnia czytamy o stratach, jakie ponosi przemysł, skutkiem braku węgla; wiele fabryk musiało znacznie zmniejszyć produkcyę, wielu grozi zupełne zatrzymanie, a miasta i wogóle cała ludność płaci teraz za opał niebywałe ceny.

Taki stan rzeczy każe zastanowić się nad tem, o ile też prawobrzeżna Ukraina uzależniona jest od baronów węglowych Donieckiego zagłębia węglowego.

Niezbyt odległe to czasy, kiedy większość cukrowni i innych zakładów przemysłowych opalały się drzewem, nie mówiąc już o domach mieszkalnych. Dzisiaj cena drzewa, sprzedawanego już na wagę, a nie, jak dawniej, na sążnie 54 i 60 werszkowe — wynosi na wsi do 14 a w Kijowie do 18 kop. za pud niezbyt suchych drew opałowych.

Brak drew i równoległe zdrożenie drzewa budulcowego, może objaśnić nam bez przerwy prowadzona trzebież lasów, której wynikiem jest stałe zmniejszanie się nawet w dalszych zakątkach kraju ich przestrzeni. Dane statystyki urzędowej mówią nam, że kiedy w latach od 1899 — 1903 wywożono z Rosyi średnio za 58 milionów rubli rocznie materyałów leśnych, to wywóz ten urósł w 1909 roku do 126,5 milionów, w 1910 do 137,5, w 1911 już do 140 milionów rb. W bieżącym roku wywóz i tę ostatnią cyfrę prawdopodobnie przewyższy, gdyż za 9 miesięcy (od stycznia do października) już za 95 milionow rubli materyałów leśnych wywieziono. Jeżeli zaś jeszcze uprzytomnimy sobie wzmożony wszędzie ruch budowlany i ogromny rozwój przemysłu papierniczego, pochłaniającego duże ilości przerabianej na papier masy drzewnej, a z drugiej strony stałe zmniejszanie się ilości lasów, snadnie zrozumiemy brak drzewa i wysoką jego cenę. Forsowna zaś trzebież postępuje bezustannie, pomimo mających jej przeciwdziałać komitetów leśnych, które w rzeczywistości, bardzo słabo chronią lasy od zniszczenia. Brak drew — przy niemożności zastąpienia ich innym opałem — najwięcej odczuwa wieś; przemysł fabryczny stosuje już przeważnie węgiel, a do poruszania różnego rodzaju silników, młynowych i innych, coraz więcej używają dziś nafty. Piece zaś w domach mieszkalnych, prawie wszędzie o prymitywnem urządzeniu, nadają się tylko do opału drzewem lub słomą i pomimo rozpowszechnionego już zrozumienia przez wszystkie warstwy rolnicze, bo i przez włościan, że rolnik, spalając słomę, wytrąca sam sobie z ręki oręż w walce o urodzaj, jeszcze dużo dworów i prawie wszystkie chaty włościańskie słomą się opalają. Często spotykamy jeszcze wśród włościan zabytek wręcz barbarzyński, formowania latem cegiełek z nawozu na opał zimowy. Nadszedł więc czas, aby nareszcie zwrócić uwagę na leżące w ziemi, chociaż mniej cenne od kamiennego węgla, ale dla zwykłych pieców dobrze się nadające materyały opałowe.

Mówimy tutaj o torfie i węglu brunatnym. Obfite pokłady torfu znajdują się na Wołyniu i w niektórych powiatach kijowskiej gub., a i na Podolu, w nizinach, niezawodnie znaleźć je można. Pokłady zaś węgla brunatnego są w krzemienieckim i zwinogródzkim powiatach. Były one nawet eksploatowane kiedyś; dziś je zarzucono, a szkoda, bo to opał dobry. Nie będziemy wskazywali na szerokie użycie za granicą tych rodzajów paliwa, ale korzystając ze statystycznego materyału ministerstwa handlu, rozpatrzymy ile i jakiego rodzaju materyałów opałowych różne części państwa rosyjskiego zużywają i na tem uzasadnimy dalsze wnioski.

W umieszczonej tu tabelce znajdziemy liczby ogólnego zużycia paliwa w latach 1900 i 1908; z porównania tych liczb zobaczymy, że przyrost zapotrzebowania paliwa w naszym kraju w ciągu ośmiu lat był przeszło trzykrotny, bo wynosił 216%. Poszczególne liczby w tabelce sprowadzone są, dla łatwiejszego porównania, do jednostki wartości węgla kamiennego i odpowiadają milionom pudów węgla.

Doniecki dobry węgiel kamienny ma 7500 ciepłostek, węgiel drzewny 7400, koks 6800, torf prasowany suszony na powietrzu 2500 — 3000, drzewo opałowe również około 3000 i nafta 9500 — 10000 ciepłostek. (Ciepłostką nazywamy ilość ciepła, potrzebną do podniesienia temperatury jednego litra wody, o jeden stopień Celsiusza).

Porównując tedy liczby tabelki, jako równoważnik jednego puda węgla kamiennego należy przyjmować: 1,01 pud węgla drzewnego, 1,0 pud. koksu, 3 pudy torfu, $2^1/_2$ puda drew i 0,78 pud. nafty. Węgiel brunatny, zwany też lignitem, wysuszony na powietrzu daje około 4000 ciepłostek czyli może zastąpić $1^1/_3$ puda drew opałowych. Znaczne ilości spala się u nas sprowadzanego z Zagłębia Dąbrowieckiego węgla kamiennego płomiennego, który doskonale się i do opalania mieszkań nadaje. Węgiel ten daje teoretycznie około 6000 — 6500 ciepłostek, czyli 1 pud tego węgla zastępuje 2 do 2.16 pudów drew.

	Lata	Węgiel	Koks	Węgiel drzewny	Torf	Drwa	Nafta	Zużycie ogólne
W moskiewskim centralnym rejonie	1900	9,86	9,27	13,39	50,69	93,27	85,9	262,39
	1908	30,65	3,49	12,25	37,93	101,91	58,27	244,50
W średnio-rosyjskim, czarnoziemnym	1900	6,16	0,65	4,82	2,48	18,10	6,05	38,26
	1908	18,0	0,58	0,22	3,71	19,18	1,99	43,68
W Kraju Południowo-Zachodnim	1900	2,06	0,44	0,18	0,08	13,11	0,13	15,9
	1908	26,68	1,10	0,9	0,35	20,86	0,28	49,36
W rejonie południowym (hutniczym)	1900	145,34	121,51	0,39	0,05	0,89	2,29	270,47
	1908	184,01	130,73	0,15	0,10	2,78	2,02	319,47

Jak już powiedzieliśmy, wskazane liczby wyrażają wartości, liczone w milionach pudów kamiennego węgla; dla łatwiejszej jednak oryentacyi podajemy powyższą tabelkę jeszcze raz, w odsetkach, wykazujących, ile z ogólnej rocznej ilości spalono każdego poszczególnego paliwa:

	Lata	Węgiel	Koks	Węgiel drzewny	Torf	Drwa	Nafta	Zużycie ogólne
W centralnym rejonie	1900	3,76	3,53	5,10	19,3	35,6	32,7%	
	1908	12,5	1,42	5,00	15,6	41,6	23,9%	
W średnim rosyjskim	1900	16,2	1,7	12,3	6,5	47,2	16,1%	14,01%
	1908	41,2	1,32	0,5	8,5	43,9	4,5%	
W połudn.-zachodn.	1900	12,8	2,6	1,0	0,5	52,3	0,8%	216%
	1908	53,6	2,0	1,5	0,6	41,8	0,5%	
W połudn. hutniczym	1900	53,8	44,9	0,14	0,02	0,33	0,85%	18%
	1908	57,6	40,7	0,10	0,04	0,9	0,66%	

Liczby powyższe wskazują na ogromne wzmożenie się zapotrzebowania opału, właśnie w naszym kraju, bo kiedy w średnio-rosyjskim rejonie przyrost wynosił 14,1%, a w południowym, tak bardzo uprzemysłowionym, 18%, u nas wyraził się aż w 216%. Znamienne również jest przejście od opału drzewnego, którego w 1900 r. spalono, w przeliczeniu na wartość węgla (jak w tabl. 1) 13,1 mil. pud., co równa się 32,7 milionów pudów drew (a ilość ta stanowiła 82,3 proc. całego zużycia) to już w 1908 roku, pomimo, że spalono drew nawet więcej, bo 20,86 mil. wartości węglowych, czyli 52,1 milionów pudów drew, to ilość ta pokryła zużycie tylko na 41,8 proc. Ewolucya w tym względzie z każdym rokiem w szybkiem postępuje tempie—a lasy nikną.

Bardzo na czasie jest więc zbadanie naszych torfowisk i obmyślenie racyonalnych sposobów ich eksploatacyi, z tego źródła bowiem dużo opału mieć możemy.

Stefan Wolski.

Kronika prowincyonalna.

(Z pism i od korespondentów).

— **Nowa cukrownia.** We wsi Teteryskach w płoskirowskim powiecie powstaje nowa fabryka cukru. Fabrykę buduje T-wo akcyjne, którego statut niedawno zatwierdzono.

— **Kooperacyjny elewator.** Spółka pożyczkowa w Talnem (kijowskiej gub.) ukończyła budowę elewatora przy stacyi kolejowej. Elewator obliczony na 100 tys. pudów ziarna kosztował około 22 tys. rb., z których 19 tys. T-wo osiągnęło drogą 15-to letniej pożyczki z Banku Państwa. Elewator jest połączony odnogą kolejową ze stacyą i zaopatrzony w odpowiednie przyrządy do oczyszczania, wietrzenia i ładowania ziarna. Miejscowi kupcy zbożowi proponują T-wu po 5 rb. miesięcznie od wagonu za przechowanie ziarna w elewatorze.

— **Zatarg o rybę.** We wsi Szenderówce majątku p. Premuchina w humańskim powiecie, wyniknął zatarg z włościanami o rybę z dworskiego stawu, który się omal nie zakończył utopieniem strażnika. Włościanie poczęli zabierać ryby wyciągnięte niewodem, obecny strażnik zaprotestował. Wtedy włościanie schwycili strażnika i pociągnęli go do stawu, chcąc go utopić. Po usilnych prośbach strażnika i złożeniu 2 rb. okupu na wódkę udało mu się uwolnić od niebezpiecznej zimowej kąpieli w stawie.

— **Nieszczęśliwy wypadek jakich wiele.** Dn. 19 listopada w m. Bogusławiu zdarzył się zwykły u nas wypadek. Z 3-ch dziewcząt, biorących piasek w jednej z okolicznych pieczar (piaskowych), jedna zginęła na miejscu pod ciężarem ziemi, która się nagle usunęła; drugą zdołano w czas odkopać i uratowano jej życie, wszelako wobec uszkodzenia klatki piersiowej stan jej zdrowia jest bardzo ciężki. Prawie każda wieś ma takie pieczary—pułapki; prawie każda wieś zna podobne wypadki przy wydobywaniu gliny i piasku, które się odbywa bez ładu i bez dozoru.

— **Gimnazyum żeńskie.** W Mohylowie na Podolu ma się budować gmach żeńskiego gimnazyum, na którego otwarcie miasto ma obiecaną zapomogę rządową.

— **Skasowanie ulgi.** Kooperatywy kredytowe organizowane przez ziemstwa korzystały dotąd z prawa bezpłatnego przesyłania korespondencyi. Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych od d. 1 stycznia przyszłego roku spółki kredytowe, wszelkich typów, będą zmuszone ponosić koszty opłaty pocztowej.

— **Piąte pismo w Berdyczowie.** P. Szaja Litwar dostał pozwolenie na wydawanie w Berdyczowie nowego pisma pod tytułem „Jużnoje Słowo". Będzie to już w Berdyczowie piąte pismo z kolei.

— **Emigracya.** Dn. 29 listopada wyruszyła z portu w Bremie partya emigrantów żydowskich do Ameryki. Jest to już 74 z kolei partya wyprawiona przez „żydowskie T-wo emigracyjne". Obecna partya składa się z 159 osób, w tej liczbie 114 z kraju Poł. Zach. T-wo otworzyło listę 75 partyi emigrantów i przyjmuje zapisy.

— **Skarga cukrowników.** Zarządy ośmiu fabryk cukrowych berdyczowskiego powiatu wniosło skargę do gubernatora na ziemską komisyę szacunkową, która, ich zdaniem, nadmiernie oszacowała ich przedsiębiorstwa.

— **Prośba gorzelników.** Właściciele gorzelni na Wołyniu wnieśli prośbę do ministerstwa skarbu o podniesienie cen spirytusu i o zmianę normy obliczaniania ceny kartofli. Prośbę swoją właściciele gorzelni motywują tem, że przy teraźniejszych warunkach i tegorocznej klęsce—ani cena obecna, ani normy obliczania kosztu produkcyi nie są odpowiednie i narażają gorzelnie na dotkliwe straty.

— **Ziemskie telefony na Wołyniu.** Wołyński gubernialny wydział ziemski wnosi na obrady najbliższego zgromadzenia ziemskiego projekt przeprowadzenia sieci telefonicznej w gub. Projekt przewiduje 72 punkty w gubernii, dla połączenia których trzeba będzie przeciągnąć linię o 1,598 wiorstach długości. Koszt wyniesie około 150,000 rb., które wydział projektuje osiągnąć drogą pożyczki.

— **Straż ochotnicza.** W m. Jampolu na Podolu organizuje się ochotnicza straż ogniowa.

W sprawie kościoła św. Mikołaja.

Dzieło sztuki, którem się szczyci dzisiaj nasze miasto, jest bezwątpienia kościół św. Mikołaja. Zbudowany kosztem wielkich ofiar świadczy on o wierze i patryotyzmie polaków naszego kraju.

Budowę kościoła rozpoczęto 1898 roku i chociaż zupełnie jeszcze niewykończony, na prośby katolików Kijowa został poświęcony i otwarty dla nabożeństwa 6 grudnia 1910 r. Z rozporządzenia ś. p. ks. Biskupa Niedziałkowskiego objąłem urząd proboszcza tego nowego kościoła, nowej parafii, parafii ubogiej materyalnie, a bogatej w piękną gotycką świątynię. Jednak wielu rzeczy brakowało w kościele niezbędnych dla nabożeństwa, jak to aparatów, naczyń i koniecznych dla wygody modlących się — posadzki, oświetlenia. W miarę ofiar ludzi dbających o świątynię zapełniałem owe braki, by otoczyć kult nasz katolicki blaskiem godnym Pana Boga. Wielki odczuwaliśmy brak organów, tak koniecznych dla nabożeństwa. Otóż przed kilkoma miesiącami obstalowałem je i dziś, chwała Bogu, są już ustawione w kościele, by wtórować naszej pieśni polskiej, modlitwie pobożnej. Jakkolwiek nie posiadam jeszcze pieniędzy, tych dziewięciu tysięcy rubli, które muszę zapłacić za nie, to jednak mam wielką ufność, że hojność ludzi dobrej woli nie pozwoli mi długo na nie czekać. Wyznać jednak tu muszę, że z chwilą otwarcia kościoła ofiary ogromnie się zmniejszyły; tłumaczę ten smutny objaw tem, że ludzie myślą, iż kościół jest wykończony, a więc nie potrzebuje ofiar. Jest to błąd. Wymownie o tem nam mówią zewnętrzne ściany kościoła, które wołają do nas o poratowanie i prędsze doprowadzenie ich do porządku. Od chwili, gdy zostałem proboszczem, po raz pierwszy zwracam się dziś do wszystkich rodaków o pomoc w tej wspólnej naszej sprawie. Zwlekając z naszą ofiarą, zasługujemy na ten zarzut zwiedzających świątynię: „potrafili pięknie zacząć, a nie potrafili dokończyć".

Nie żałujmy więc grosza na dobrą sprawę, każda bowiem ofiara na chwałę Bożą złożona nigdy zapomniana nie będzie, bo gdy przez śmierć nasze usta oniemieją na modlitwę, to te kamienie, te ołtarze, te lampy i organy tu na ziemi w modlitwie nas zastąpią i imię nasze chwalebnie do Boga zaniosą.

Proboszcz kościoła św. Mikołaja w Kijowie
Ks. Józef Żmigrodzki.

Odczyty dr. Ludwika Brunera.

Pierwszy z odczytów, wygłoszonych przez profesora uniwersytetu Jagiellońskiego dr. L. Brunera (Jana Stena) w sali „Ogniwa" poświęcony był wrażeniom z Anglii. Wrażenia te nie są wrażeniami przygodnego turysty, lecz skupionego badacza życia społecznego i jego zjawisk, porównującego przejawy kultury anglo-saskiej z życiem zbiorowem i urządzeniami na kontynencie.

Społeczeństwo angielskie, mówił dr. Bruner, odznaczające się tylu cechami wybitnie oryginalnemi, ma jednakże w pewnych dziedzinach wiele cech wspólnych ze społeczeństwem polskiem, chociażby w stosunku do kobiet. Jeśli stosunek niemca do kobiety jest brutalny, francuza zmysłowy, anglik i polak żywią dla niej uczucia rycerskie.

W barwnem opowiadaniu dał prelegent obraz prądów religijnych, nurtujących w społeczeństwie angielskiem. Pełniejsze i ciekawsze było opowiadanie o organizacyi wykształcenia publicznego w Wielkiej Brytanii zwłaszcza o udostępnieniu wiedzy wyższej. Organizacya uniwersytetów w Anglii wcale nie jest podobna do organizacyi wszechnic na kontynencie. Słynne starożytne uniwersytety w Oxfordzie i Cambridge — składają się właściwie z szeregu autonomicznych kolegiów, utrzymywanych z fundacyi lub przez gminy. Wymagania stawiane słuchaczom niemal w każdej wszechnicy angielskiej są inne.

Uniwersytet londyński do niedawna był tylko komisyą egzaminacyjną, zorganizowaną przez państwo dla rozdawnictwa dyplomów. Dzięki udostępnieniu wiedzy wyższej, w Anglii, bardziej niżli gdziekolwiekbądź otwarte jest pole dla samouków. Najwyższe stanowiska w kraju piastują utalentowani dyletanci, często zmieniający zawody. Wszakże współzawodnictwo w dziedzinie handlu i przemysłu z Niemcami — ujawnić musiało braki urządzeń dotychczasowych w dziedzinie nabywania wiedzy i Anglia dziś już stara się zakładać uniwersytety i inne wyższe zakłady naukowe na modłę państw kontynentu.

Mówiąc o Irlandyi, kraju, który często porównywano z Polską, ze względu na jej losy, co nie jest zupełnie ściśle, dr. Bruner wskazał, iż walka toczona przez przeciwników Home Rule nie ma bynajmniej na celu pognębienia Irlandyi, lecz jest jeno walką o zasady. Obecnie Irlandya do pewnego stopnia jest krajem uprzywilejowanym, gdyż posyła w stosunku procentowym do swego zaludnienia więcej posłów do parlamentu, niżeli kraje inne.

Godne jest uwagi powszechne w Anglii poszanowanie prawa i tradycyi. Chociaż Irlandya północna, zamieszkała przez ludność sprowadzoną ze Szkocyi, wcale nie życzy sobie autonomii Irlandyi, jednakże nikt nie myśli ani mówi o wyodrębnieniu prowincyi tej ze składu „Królestwa Irlandyi"...

Dla przeciętnego anglika Walia niczem zasadniczo nie różniąca się od Anglii, nie jest Anglią, lecz tylko Walią, bo tak każe tradycya.

Następnie prelegent zaznajomił słuchaczy ze stosunkiem anglików do ich kolonii i o idei wielkiego państwa anglo-indyjskiego...

Interesującem było również zobrazowanie ruchu, wszczętego przez bohatera wojny z boerami generała Baden Powella— „Boy scouts'ami", które są niejako organizacyą pomocniczą dla armii angielskiej. Ruch ten z powodzeniem rozwija się obecnie i u nas w Galicyi.

— Drugi odczyt d-ra Brunera „Jak pojmujemy przyrodę" miał przedewszystkiem na celu zwrócenie uwagi na piękno badania zjawisk natury i na te olbrzymie rozszerzenie granic wszechświata w czasie i przestrzeni, które rozum ludzi osiągnął w wiekach ostatnich. Nauka ukazała nam potwornej wielkości przestrzenie i niezmiernie nikły rozmiar atomów, wykryła tajemnice budowy materyi.

Prelegent szczegółowo mówił o hypotezie atomistycznej w w. XIX, o promieniach Roentgena, zjawiskach radyoaktywnych, budowie elektryczności i o znaczeniu odkryć ostatnich w tej dziedzinie, przytaczając dane cyfrowe i usiłując odkrycia naukowe wyjaśnić możliwie najprościej.

Żałować należy, iż spóźniona pora zmusiła prelegenta do skrócenia odczytu, który nie objął zamierzonego programu.

D-r Bruner, jako prelegent, znany już Kijowowi, odznacza się zdolnością zainteresowania słuchaczy, jasnością dykcyi i wykładu. Oklaski, któremi żegnano d-ra Brunera były najzupełniej zasłużone.

(Lr).

Na gwiazdkę.

(Wydawnictwa Arcta).

Zasłużona warszawska firma wydawnicza Arcta przysporzyła w r. b. literaturze dla młodzieży przeszło dwadzieścia tomików...

„Podarunek wujaszka" przez Teresę Jadwigę, w której nieodżałowanej pamięci autorka kreśli dzieje ofiarnej gromadki dziatek opiekującej się biedną Marysią.

„Zajmujące czytanki", w których na kilkudziesięciu stronach znani autorowie kreślą ciekawe wiadomości z życia zwierząt i tak: „Budownictwo bez rąk" przez p. Władysława Umińskiego traktuje o budownictwie ptasiem. „Źle bez królowej" p. J. Ciembroniewicza wprowadza dziatwę do państwa pszczół. Znajdujemy tu (w przekładzie) Thompsona „Monografię psów: Czynk i Cap" i t. d. Charakter powieściowych informacyi o przyrodzie posiada również zajmująca opowieść p. Zofii Rudnickiej p. t. „Na łonie natury".

Z tego samego zakresu ciekawą i pożyteczną nie tylko dla młodzieży książką jest niezaprzeczenie relacya podróżnika Sven Hedina „Od bieguna do bieguna" obejmująca naoczne spostrzeżenia głośnego podróżnika nad geografią i przyrodą Azyi od Lewantu aż do Mandżuryi. Fantastyczno-przyrodniczą opowieść znajdujemy w spolszczonej książce Le Ronge'a Więzień na Marsie i w dalszym jej ciągu Niewidzialni. Zaś Artur Gruszecki dał ciekawą powieść opisową p. t. Przygody chłopca w Brazylii.

Pokaźnie przedstawia się i dział historyczny wydawnictwa.

A więc przedewszystkiem p. Zofia Bukowiecka dała opowiadanie babuni o ojczyźnie p. t. Książka Zosi, używszy bardzo szczęśliwego sposobu uczenia chronologii metodą wierszykową. Oto przykład:

Rok 1000. Jedynka, a za nią toczą się trzy zera,
To Chrobry z Ottonem ugodę zawiera.
Rok 1111. Jedynka i za nią trzy stoją jedynki,
Krzywousty z wrogiem toczy pojedynki.
Rok 1222. Jedynka, a za nią w rząd idą trzy dwójki,
Leszek i Konrad wiodą z Prusakami bójki.
Rok 1333. Jedynka, a trzy trójki w rząd się za nią znacza,
To nad grobem Łokietka dzieci w Polsce płaczą.

Następnie zanotować należy powieść z czasów napoleońskich p. t. Lutek Grenadyer Antoniego Gawińskiego, Napoleon zdobywca świata, Edwarda Jezierskiego Rok krwi i niedoli Walerego Przyborowskiego i W pruskiej służbie także z epoki wielkiego cesarza przez Artura Gruszeckiego.

Na uwagę również zasługuje piękna powiastka Król, napisana przez p. Jana Powalskiego, który zdobył sobie właśnie uznanie swoją powieścią „W słońcu".

Od Administracyi.

Przy dzisiejszym № „Dzien. Kijowsk." rozesłaliśmy wszystkim prenumeratorom zamiejscowym blankiety przekazowe. Warunki prenumeraty na rok 1913 zostają te same co i w roku bieżącym. Dla uniknięcia zwłoki w nadsyłaniu pisma **prosimy Sz. Prenumeratorów o jaknajwcześniejsze nadsyłanie prenumeraty.**

Jak w latach ubiegłych, tak i w roku przyszłym uwzględnimy potrzebę zniżonej prenumeraty dla sz. duchowieństwa katolickiego, oficyalistów rolnych, rzemieślników i uczącej się młodzieży w wyższych zakładach naukowych.

Dla uniknięcia nieporozumień, prosimy osoby korzystające ze zniżki, przy nadesłaniu prenumeraty powoływać się na prawo korzystania z rabatu.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 5 (18) Sabby Op.
Jutro 6 (19) Mikołaja B. W.
Wschód słońca o godz. 7 m. 59.
Zachód słońca o godz. 3 m. 54
Długość dnia godz. 7 m. 55

Kalendarzyk Historyczny.

18 grudnia n. st.

Roku 1601. Hetman Jan Zamoyski zdobywa na szwedach Wolmar.

— **Z parafii św. Mikołaja.** W czwartek dnia 6 grudnia przypada doroczna uroczystość poświęcenia i Patrona kościoła św. Mikołaja. Uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu, przy udziale całego duchowieństwa kijowskiego, będzie odprawione jak zwykle o godz. 11-ej; o godz. 5-ej nieszpory. W tym dniu będzie zbierana kwesta na organy.

Dnia 8 grudnia, w dzień Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, nabożeństwo również odprawione będzie z wystawieniem N. Sakramentu.

— **Z Koła Kobiet Polek.** Dziś, w środę, o godzinie 7 wieczorem w lokalu „Taniej kuchni" (Funduklejowska № 26) odbędzie się zebranie sekcyi miejskiej, o czem za naszem pośrednictwem Przewodnicząca sekcyi powiadamia członkinie i prosi o łaskawe przybycie.

— **Teatr Polski.** Na repertuar bieżącego tygodnia wejdą dwa znakomite utwory współczesnej literatury dramatycznej, które na wszystkich scenach polskich cieszyły się niezwykłem powodzeniem.

W czwartek ukaże się wstrząsająca tragedya wielkiego autora „Wesela" Stanisława Wyspiańskiego p. t. „Klątwa," w której główną rolę „Młodej" wykona niezrównana interpretatorka tej roli p. Stanisława Wysocka.

Inne, główniejsze role spoczywają w rękach pp.: Orleńskiej, Pancewiczowej, oraz pp.: Bogusławskiego, Lechowskiego, Skarżyńskiego, Tatarkiewicza i Wronckiego, udział przyjmuje nadto cała trupa oraz wielu statystów.

Całkowicie nową wystawę maluje artysta malarz p. Józef Hollak.

W Sobotę - przepiękna baśń dramatyczna L. Rydla p. t. „Zaczarowane koło" z p. St. Wysocką w roli „Młynarki".

Niewielką ilość biletów pozostałych na powyższe widowiska można nabywać w księgarni p. Idzikowskiego.

— **Sekcya naukowa na wystawie kijowskiej.** Przy komitecie wystawy istnieje sekcya naukowa mająca na celu skoordynowanie prac identycznych podsekcyi ministerstwa przemysłu i handlu, okręgów naukowych ministerstwa oświaty i t. d. Na czele tej sekcyi, na propozycyę komitetu wystawy, stanie prof. M. Downar Zapolski.

Na odbytem w niedzielę posiedzeniu rady profesorów instytutu handlowego postanowiono wziąć udział w wystawie. Wybrano specyalny komitet z prezesem prof. N. Sinopijskim-Trofimowem na czele, któremu polecono zorganizować dział instytutu na wystawie. Działy będą stanowiły między innemi liczne kolekcye muzeum towaroznawstwa.

— **Dział pakowania na wystawie kijowskiej.** Kijowska izba eksportowa postanowiła urządzić w swym pawilonie specyalny dział pakowania ponieważ w tej ogromnie ważnej dla eksporterów dziedzinie panuje dotychczas kompletna nieumiejętność. Fakty dowiodły, że dzięki tej nieumiejętności nawet tanie artykuły przemysłu, które ze względu na cenę i gatunek z łatwością mogłyby na pewnych rynkach zwalczyć konkurencyę, nie mogły tam znaleźć zbytu. Ciekawe jest, że naprzykład igły, wysyłane przez niektóre fabryki krajowe do Chin, nie miały zbytu tylko dlatego że były opakowane w czarny papier, który uważany jest przez tłum chiński za przynoszący nieszczęście.

Wysyłane przez inną fabrykę do Turcyi Azyatyckiej sierpy i kosy nie były kupowane dlatego tylko, że odbite na nich były godła fabryki—krzyże.

Eksportowany w dużych beczkach do miejscowości pozbawionych komunikacyi kolejowych spirytus nie miał zbytu, ponieważ trudno go było przewozić na wielbłądach i osłach.

Eksporterzy zaś austryaccy, którzy przywozili spirytus w niewielkich parowiadrowych beczkach, robili świetne interesy, i t. d.

Celem wzbogacenia pokazów działu izba eksportowa deleguje swego przedstawiciela do Paryża, gdzie obecnie ma właśnie miejsce wystawa pakowania. Paryska wystawa jest wogóle pierwszą tego rodzaju wystawą.

— **Nowe komunikacye bezpośrednie.** Od d. 18-go czerwca 1913 r. wprowadzone zostaną następujące pociągi bezpośredniej komunikacyi: Charków—Kijów—Warszawa oraz Rostów n/D.—Warszawa.

— **Zjazd przedstawicieli kolei żelaznych.** Obecnie odbywa się w Petersburgu zjazd przedstawicieli rosyjskich kolei żelaznych, który po-

między innemi postanowił wprowadzić od roku 1913 roczne rozkłady jazdy pociągów (dotychczas, jak wiadomo, zmieniane dwa razy rocznie). Ta nader pożądana zmiana wprowadzona została dla wygody pasażerów, którzy, przyzwyczaiwszy się do pewnego rozkładu jazdy pociągów, niechętnie godzą się na wszelką zmianę w tym kierunku.

Zarządzenie to nie może przeszkodzić poszczególnym kolejom wprowadzać latem, w związku ze wzmożeniem się ruchu osobowego, nowych pociągów dodatkowych.

Oprócz pociągów t. zw. letnich, kursujących pomiędzy większemi miastami a najbliższemi stacyami, wprowadzone zostaną pociągi dodatkowe bezpośredniej komunikacyi pomiędzy bardziej odległemi stacyami.

— **Wagony restauracyjne.** W r. 1913 do wszystkich bez wyjątku pociągów osobowych dodane będą wagony restauracyjne, w których w każdej chwili można będzie dostać herbatę, kawę, zimne przekąski, napoje chłodzące i t. d.

— **Na rzecz słowian.** Pod przewodnictwem naczelnika kolei Poł.-Zachodnich odbyło się posiedzenie utworzonego przy zarządzie kolei komitetu do spraw zbierania ofiar na rzecz słowian. Postanowiono wszystkie zebrane w dość znacznej ilości ofiary podzielić na równe części i skierować bezpośrednio do państw bałkańskich: Serbii, Bułgaryi, Czarnogóry i Grecyi. Ofiary pieniężne, zgodnie z wolą ofiarodawców, również postanowiono odsyłać bezpośrednio do odnośnych komitetów w Sofii, Cetynii, Białogrodzie i Atenach.

— **Kursy dla agronomów.** Dzisiaj na kursach dla agronomów i gospodarzy wiejskich w lokalu muzeum pedagogicznego przy ulicy Włodzimierskiej odbędą się następujące wykłady: A. Czelincew wygłosi wykład na temat: „Teorya i praktyka organizacyi włościańskiego gospodarstwa wiejskiego“ (od godz. 10—12 rano); I. Czernysz — „Typy organizacyi agronomii popularnej w Rosyi“ (od godz. 1—3 po południu); W. Ustjancew—„Kwestya normalnego odżywiania zwierząt domowych“ (od 4 i pół do 6 i pół wiecz.).

— **Nowa taryfa wywozowa.** W celu zmniejszenia wywozu za granicę materyałów leśnych, ministerstwo komunikacyi zwiększyło taryfę wywozową, która będzie stosowana już od d. 15 grudnia r. b.

— **Z kijowskiego instytutu handlowego.** Do ministerstwa przemysłu i handlu został wysłany spis profesorów obranych do komisyi kuratorskiej na jednem z ostatnich posiedzeń. Zatwierdzenie tego spisu oczekiwane jest w tych dniach.

— **Z uniwersytetu.** Na mocy rozporządzenia ministra oświaty z powodu przesłużenia 25 lat został zwolniony od pełnienia obowiązków profesor teologii uniwersytetu kijowskiego P. Swietłow.

— **Zapomoga.** Kijowski zarząd miejski otrzymał od ministerstwa oświaty zapomogę w sumie 3 tys. rb. na urządzanie zabaw dla dzieci w ogródkach i skwerach miejskich.

— FAŁSZYWY ALARM. Wczoraj rano na ulicy Stołypińskiej, w pobliżu targu Halickiego rozległy się przeraźliwe krzyki o pomoc. Następnie z furtki sadyby № 82 wypchnięto robotnika zalanego krwią. Przechodząca podówczas koło tej sadyby jakaś nieznajoma zaczęła krzyczeć na ten widok. Na jej krzyki zbiegli się inni przechodnie. Zaczęto wyrażać przypuszczenie, że w sadybie z której wypchnięto robotnika mordują kogoś. Zakrwawionego robotnika cofnięto do sadyby i po chwili wypuszczono go znowu na ulicę już bez śladów krwi.

Wzburzona publiczność zaczęła wołać, że to nie ten sam robotnik, a tamtego zamordowano. Na poczekaniu wśród publiczności powstała legenda o jakiejś okropnej zbrodni. Koło domu № 82 zgromadził się olbrzymi tłum. Przybyło „Pogotowie“, wezwana przez kogoś z publiczności. Oburzeni zgromadzeni cisnęli się przemocą do sadyby domagając się przybycia władz policyjnych. Stójkowy nie mógł sobie dać rady ze wzburzonym tłumem. Wezwano wzmocniony oddział policyi pieszej, a następnie i konnej. Policya aresztowała dwie najbardziej wzburzone osoby. Cały ten alarm wszczął się, jak się później wyjaśniło z następującego powodu. Do właściciela domu № 82 p. Kirganowa zjawił się po zarobione przezeń pieniądze jeden z jego robotników, nieco podchmielony. Gdy właściciel domu odmówił wypłacenia należnego mu 1 rb. robotnik zaczął go łajać. Wówczas K. popchnął robotnika, który upadłszy zakrwawił sobie twarz. Gdy robotnik zjawił się w tym stanie na ulicy przechodnie wszczęli alarm. Następnie właściciel domu zawrócił robotnika, wypłacił mu pieniądze i kazał mu umyć twarz. Gdy jednak robotnik wyszedł na ulicę publiczność nie chciała wierzyć, że to ten sam i wskutek tego powstała awantura.

— ZAGADKOWY WYPADEK. Wczoraj około północy znaleziono przed cyrkułem przy ul. W. Żytomierskiej ciężko rannego człowieka. Dostawił go tutaj jakiś niewiadomy stróż i rzucił na ulicy. Ranionego odwieziono na stacyę „Pogotowia“. Tam po długich usiłowaniach ranny przyszedł o tyle do przytomności, że oświadczył, iż nazywa się W. Jegorow. Niewiadomo jednak dotychczas w jakich okolicznościach został on tak ciężko raniony. Jegorowowi zrobiono opatrunek, a następnie odwieziono go do szpitala Aleksandrowskiego. Życiu jego zagraża niebezpieczeństwo.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu № 57 przy ul. Kuźniecznej usiłowała odebrać sobie życie zażywszy kwasu siarczanego, młoda kobieta Helena K. Desperatce udzielono pomocy lekarskiej, a następnie „Pogotowie“ odwiozło ją do szpitala Aleksandrowskiego.

W domu № 16 przy ul Kiryłowskiej otruła się wczoraj rano 18 letnia Darya G. „Pogotowie“ uratowało życie desperatce.

— KRADZIEŻE KIESZONKOWE. W klasztorze Michałowskim skradziono portmonetkę z 80 rb. dymisyonowanemu generał majorowi K. Pierepieczinowi.

W restauracyi Newskiej na rogu Kreszczatyku i ul. Fundukiejowskiej okradziono A. Kaniewskiego.

— SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Powracającego z Ławry mieszkańca Kijowa G. Bielanowa zaczepił jakiś nieznajomy proponując służbę. Bielanow zgodził się na propozycyę, przedtem jednak nowi znajomi udali się do łaźni Troickich. Tam nieproszony opiekun zabrał swemu protegowanemu ubranie i paszport i umknął.

— RABUNEK SKLEPU. W nocy dn. 3 go grudnia dokonano zuchwałego rabunku w sklepie E Chaluka w domu № 26 przy ul. Międzygórskiej. Rabusie dostali się najpierw do mieszkania ponad sklepem a następnie prześwidrowawszy sufit do sklepu. Złodzieje skradli znaczną ilość herbaty i tytoniu.

— ZWŁOKI. W sadybie № 34 przy ul. M. Wasylkowskiej znaleziono w wozowni zwłoki nowonarodzonego chłopca. Zwłoki odesłano do prosektoryum.

— SŁUŻĄCE ZŁODZIEJKI. Kilka dni temu zamieszkująca w domu № 35 na Boryczowym Toku I. Czernowa okradziona została przez swoją służącą A. Łogowinowską, która umknęła wraz z rzeczami swych państwa wartości około 300 rb. Na targu Żytnim jednak złodziejka wpadła w ręce policyi i została aresztowana. Złodziejka podała się za A. Kozierową lecz kłamstwo wkrótce się wykryło. Równocześnie prawie policya aresztowała drugą służącę-złodziejkę niejaką M. Babienkową, która dokonała kradzieży w domu № 68 przy ulicy Turgieniewskiej u E. Apostołowej, gdzie służyła przez czas niejaki.

— OBŁAWA. Wczoraj w nocy w obrębie cyrkułu bulwarowego zarządzono obławę policyjną. Aresztowano 17 podejrzanych osobistości.

— KRADZIEŻE. Ubiegłej nocy w d. № 8 przy ul. Trechświatitielskiej dokonano zuchwałej kradzieży z mieszkania jednego z lokatorów obywatela ziemskiego I. Juszkiewicza. Złodzieje otworzyli drzwi za pomocą dobranego klucza, przecięli łańcuch i dostali się do przedpokoju skąd skradli 3 „dochy“ wartości około 1,000 rb. i umknęli.

W domu № 3 przy ul. Kuźniecznej skradziono z mieszkania O. Diehtiara futro wartości 200 rb.

W domu № 16 przy ul. Fabrycznej skradziono z mieszkania M. Mulika rzeczy wartości 100 rb.

W domu № 18 przy ul. Saksonowskiej okradziono mieszkanie D. Dubodiełowej. Sprawca tej ostatniej kradzieży S. Szewczenko został ujęty.

W domu № 8 przy ul Obołońskiej skradziono S. Aszowi rzeczy i pieniądze wartości 167 rb

W domu № 20 przy ulicy Jurkowskiej złodzieje dostali się do mieszkania T. Gożewskiego, wyłamawszy zamki i skradli rzeczy wartości około 175 rb. Jeden ze złodziei został ujęty na gorącym uczynku.

W lecznicy Tarasowskiej skradziono futro A. Pajewskiej.

W hotelu „Continental“ przy ul. Mikołajowskiej ujęto na gorącym uczynku kradzieży T. Titorepko.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej

Dnia 4 (17) grudnia 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	2,2	1,7	0 6
Barometr przy 0 w mm.	736.9	739,2	742.3
Stop. wilgotności w proc.	95	78	85
Kier. i szybk. wiatru (w m. n.)	Z_2	Z_4	Z_3
Chmur. wedł. 10 stopn. syst.	3	10	10
Ilość opadów w mm.	—	—	—

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temper. powietrza w ciągu doby	2,0
Najniższa	2 7
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	3 7
Wielol. przed. temp. pow. w ciągu doby	—

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano we wszystkich rejonach, temperatura wyższa od normalnej w całej Rosyi.

Przewidywana pogoda: nieznaczne mrozy na wschodzie i na północnym wschodzie, obniżenie temperatury w pozostałych rejonach, opady w większej części Rosyi.

Z SĄDOW.

Sprawa W. Rumiancewa i K. Fiedorowej.

Wczoraj w kijowskim sądzie okręgowym rozpoczął się głośny proces b: studenta politechniki miejscowej Wincentego Rumiancewa i Katarzyny Fiedorowej, z których pierwszy oskarżony jest o wypalenie oczu kwasem siarczanym d-rowi Józefowi Suchowickiemu, druga zaś—o namówienie go do tego czynu.

Rozpoznaje sprawę V wydział sądu okręgowego z udziałem sędziów przysięgłych. Przewodniczy prezes sądu p. F. Bołdyriew. Oskarża wiceprokurator p. A. Aleksandrowicz.

Powództwo cywilne, wytoczone przez d-ra Suchowieckiego w sumie 100,000 rb. popiera adw. przys S. Krapnow.

Rumiancewa bronią adw. przys. W. Matusiewicz i pom. adw. przys. M. Gołomb, Fiedorowę adw. przys. M. Bezborodkin i M. Szyszko.

Wstęp do sali odbywa się za okazaniem biletów na wejście. Od rana wszystkie miejsca już są zajęte, przyczem olbrzymią większość stanowi płeć piękna. Na kurytarzach pomimo podanych przez gazety wiadomości o ograniczeniach ilości miejsc w sali—tłoczy się mnóstwo osób nie posiadających biletów wejścia; dwaj woźni sądowi i policya usiłują utrzymać porządek.

O g. 12 i pół rozlega się dzwonek; siedząca dotychczas na pierwszej ławce K. Fiedorowa (pozostająca na wolnej stopie za kaucyą) wchodzi za przegródkę i siada na ławie oskarżonych. Po chwili straż więzienna wprowadza Rumiancewa, który siada na drugim końcu ławki. Jest on ubrany po cywilnemu. Blada twarz zdradza przygnębienie. Po zajęciu miejsca na ławie, ukrywa twarz w dłoniach.

Woźny komunikuje sądowi, iż przybyło 26 przysięgłych, z pośród świadków nie stawiły się 4 osoby.

Po wylosowaniu sędziów przysięgłych, przewodniczący zadaje zwykłe pytania oskarżonym, z których okazuje się, iż Rumiancew jest dziedzicznym obywatelem honorowym i ma obecnie 26 lat, Fiedorowa zaś—szlachcianką, lat 38, zamężną i posiada jedną córkę.

Sędzia referent rozpoczyna czytanie aktu oskarżenia.

Akt oskarżenia.

Dnia 27 września 1911 roku, około godziny 7 wieczorem, do lekarza Józefa Suchowieckiego, zamieszkałego w Kijowie przy ulicy W. Żytomierskiej № 18, przybył nieznany mu młody mężczyzna w wieku około 25 lat, średniego wzrostu, blondyn, z wąsami, w siwem angielskiem palcie i dżokejce, z prośbą, aby doktór pojechał z nim do chorej żony, znajdującej się w poważnym stanie. Nie podejrzewając nic złego d-r Suchowiecki wsiadł z nieznajomym do oczekującej go jednokonnej dorożki, która ruszyła w stronę stacyi kolejowej Kijów I, gdzie miał mieszkać ów nieznajomy. W drodze poczęstował on d-ra papierosem, lecz ten odmówił; rozmawiali mało, a zapytywany przez doktora o stan zdrowia żony, nieznajomy odpowiadał niechętnie. Gdy zbliżali się już do kolonii kolejowej, nieznajomy oblał kwasem siarczanym twarz d-rowi Suchowieckiemu, a sam niepostrzeżenie uciekł. Podczas ekspertyzy lekarskiej, której poddany został d-r S. dwukrotnie: dnia 20 października 1911 r., a następnie 29 lutego 1912 r. lekarze skonstatowali u niego zupełną ślepotę, jako następstwo poparzenia jakimś skoncentrowanym kwasem, najprawdopodobniej siarczanym.

Początkowo d-r Suchowiecki nie mówił nawet, czy kogo podejrzewa o ten straszny i haniebny czyn i dopiero z badania na śledztwie pierwiastkowem Eleonora Jeryklincewa akuszerka, która pracowała z nim w ciągu 12 lat, wspomniała o stosunku d-ra S. z Katarzyną Fiedorową z domu Sawczenko, zamieszkałą w Kijowie przy ulicy Bezakowskiej № 22.

Podobno d-r S-ki namawiał nawet ją, aby się rozwiodła z mężem, lecz później zaniechał zamiaru ożenienia się z nią i mniej więcej przed rokiem nawiązał stosunek z inną kobietą.

Według słów Jeryklincewej, służąca Katarzyny Fiedorowej Aleksandra Kołomijcewa, rozmawiając z nią o nieporozumieniach pomiędzy jej panią a d-rem S-kim, miała powiedzieć, że d-r S-ki obraził p. Fiedorową, „lecz gdy się to wszystko uspokoi, to bracia jej rozprawią się z nim i albo wypalą mu oczy kwasem siarczanym, albo tak obiją, iż zostanie kaleką.

Słów tych jednak na śledztwie pierwiastkowem Kołomijcewa nie potwierdziła.

Sam d-r S-ki opowiedział o swoim stosunku do p. Fiedorowej dopiero podczas powtórnego badania, zaznaczając, iż podczas pożycia z nią od roku 1901 w przeciągu lat 5 panowały pomiędzy nimi najlepsze stosunki, a nawet ojciec jej milioner Andrzej Sawczenko i bracia, nie dość, że patrzyli na ten stosunek pobłażliwem okiem, lecz nawet traktowali S-kiego z całą sympatyą, uważając go prawie za członka rodziny.

Stopniowo jednak psuł się ten harmonijny nastrój pomiędzy d-rem S. i braćmi Fiedorowej, z powodu, iż ci ostatni poczęli się obawiać, aby zdobywszy sobie zupełne zaufanie starego Sawczenki, d-r S. nie zawładnął ich mieniem. Niejednokrotnie napomykali oni, że zawdzięczając d-rowi S. tracą wpływ na ojca, a razu pewnego Wasyl Sawczenko odezwał się o d-rze S-kim, iż „on będzie grobem majątku Sawczenków“.

Bracia Sawczenko mieli znaczny wpływ na siostrę i nienawiść ich wkrótce jej się udzieliła, w rezultacie czego przyjazne stosunki pomiędzy d-rem S. i Fiedorową oziębły się znacznie, a w lecie roku 1910 nastąpiło ostateczne zerwanie, przyczem d-r S-ki powiedział jej otwarcie, iż nawiązał nowy stosunek.

Często później d-r S-ki odbierał obszerne listy anonimowe, przepełnione przekleństwami i pogróżkami. Wymawiano mu przytem, jak mógł porzucić tak piękną kobietę jak p. Fiedorowa.

W dalszym ciągu śledztwo wykazało, iż jednocześnie z d-rem S-kim został poparzony kwasem siarczanym były student miejscowego instytutu politechnicznego Wincenty Rumiancew, zamieszkały przy ul. M. Błagowieszczeńskiej № 133. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił mu, na skutek prośby pułkownika Chabałowa, w którego domu Rumiancew był korepetytorem, d-r Żadkiewicz.

Gdy przyszedł lekarz Rumiancew zakrył twarz kołdrą i dopiero po długich namowach pułkownika odkrył ją. Na twarzy i rękach jego były ślady poparzenia kwasem siarczanym, zapytany zaś jakim się to stało sposobem, oświadczył, iż oblał go mąż pewnej jego znajomej.

Ciekawe zeznania, wyświetlające stanowisko Rumiancewa w powyższej sprawie, złożył służący jego Jan Bondar. 27-go września Rumiancew wrócił do domu około godz. 7 wieczorem, wszedł do swego pokoju i nie wpuszczając tam chłopca, polecił mu iść do p. Fiedorowej i poprosić, by zaraz przyszła, czego jednak F. nie uczyniła, lecz kazała chłopcu przynieść kartkę od Rumiancewa. Po otrzymaniu kartki Fiedorowa udała się w towarzystwie swej siostrzenicy do mieszkania Rumiancewa i pozostała tam przez czas dłuższy.

Rumiancew przez dwa dni nie opuszczał łóżka, starannie ukrywając twarz, jednakże świadkowi udało się zobaczyć, iż poparzone miejsca były posmarowane czemś czarnem.

Podczas choroby Rumiancewa p. Fiedorowa była w jego mieszkaniu dwukrotnie z siostrzenicą i raz sama, przyczem dla uniknięcia kontroli ze strony służby Rumiancew posłał jej klucz od drzwi wejściowych.

Rumiancew poznał się z p. Fiedorową w roku 1911 podczas wakacyi, które spędzali w majątku starego Sawczenki „Stojanka“, położonym na brzegu Irpienia.

Według zeznania podpułkownika Chabałowa, wkrótce zawiązała się między nimi żywa sympatya i Rumiancew dni całe spędzał w jej willi.

Po powrocie do Kijowa Rumiancew, który poprzednio mieszkał u podpułkownika, wynajął sobie oddzielny, dość drogi pokój, co podpułkownikowi, znającemu materyalne warunki Rumiancewa, wydało się dość dziwne. To też w odpowiedniej chwili zapytał się o przyczynę zmiany lokalu. Rumiancew oświadczył mu na to, iż ma teraz dość dużo lekcyi i może sobie pozwolić na taki pokój.

Dnia 1-go października 1911 r. u pp. Chabałowów było przyjęcie, na które zostali zaproszeni Fiedorowa i Rumiancew; ten ostatni jednak nie przyszedł, a p. Fiedorowa objaśniła, iż jest chory na różę, dodając jednocześnie, iż jest to choroba bardzo zaraźliwa. Wówczas p. Chabałowa zwróciła się do swego domowego lekarza Żadkiewicza, prosząc o odwiedzenie chorego.

Okazało się, iż Rumiancew nie jest chory na różę. Na zapytanie Chabałowa: „Co ci jest Witku“, Rumiancew padł mu na piersi i rozpłakał się rzewnie, długo nie mogąc się uspokoić. Mówił przytem, iż wkrótce musi opuścić Kijów, gdyż popełnił zbrodnię i boi się, aby go nie aresztowano.

Rumiancew był wówczas dozorcą w pensyonacie kolejowej szkoły technicznej. Pensyonat ów znajduje się w kolonii kolejowej o kilkadziesiąt kroków od miejsca, gdzie d-r Suchowiecki został oblany kwasem siarczanym.

Rumiancew chciał wyjechać z Kijowa incognito i w tym celu poprosił córkę gospodyni u której mieszkał, kursistkę Maryę Kurtiewą, aby mu kupiła bilet kolejowy, dodając, iż nie chce z oszpeconą twarzą pokazywać się ludziom, a tembardziej spotkać kogoś ze znajomych. Początkowo Rumiancew udał się do Mińska, następnie do Józówki, w końcu do Bachmutu.

W ostatnich dniach października Chabałow otrzymał od Rumiancewa list z Mińska, w którym donosił on o swoich cierpieniach moralnych i zamiarze odebrania sobie życia, do czego jednak brak mu sił i odwagi.

Informacyi co do osoby Rumiancewa udzielił także zarządzający pensyonatem szkoły technicznej kolei Poł.-Zach. Dzierżyński. Na posadzie dozorcy pensyonatu Rumiancew pozostawał krótko, gdyż przyjęty został 1 października, a 28 tegoż miesiąca zawiadomił piśmiennie Dzierżyńskiego o swym wyjeździe, ponieważ został wezwany telegraficznie do chorego ojca. Następnie 19 listopada 1911 r. Rumiancew na ręce tegoż p. Dzierżyńskiego wysłał ze stacyi Pogodino kolei Mosk.-Brzeskiej prośbę o uwolnienie jego od obowiązków, z powodu nader przykrych okoliczności rodzinnych.

Wobec takich poszlak zarządzono rewizyę w mieszkaniu Rumiancewa przy ulicy M.-Błagowieszczeńskiej № 133. Pomiędzy rzeczami pozostawionemi przez Rumiancewa znaleziono butelkę z resztkami kwasu siarczanego.

Badani w tej sprawie świadkowie zeznali, iż Rumiancew w październiku roku 1911 nosił szare angielskie palto i dżokejkę oraz że posiadał taką właśnie papierośnicę, z jakiej częstował papierosami d-ra Suchowieckiego.

Ekspertyza lekarska, której poddany został Rumiancew 29 lutego 1912 roku skonstatowała na twarzy i rękach jego znaczną ilość blizn, wielkości grochu polnego, które mogły pozostać wskutek obryzgania kwasem siarczanym.

Na podstawie powyższego orzeczenia lekarzy-ekspertów Rumiancew został pociągnięty do odpowiedzialności i oskarżony o rozmyślne zadanie kalectwa d-rowi Suchowieckiemu.

Rumiancew początkowo nie przyznał się do winy, twierdząc, iż nigdy nie widział d-ra S-kiego nie rozmawiał z nim i wogóle nie miał z nim nic wspólnego; iż wieczorem dnia 27-go października 1911 r. był u swoich znajomych, których nazwiska wymienić nie chce i tam, po burzliwej rozmowie z jedną z pań, ta ostatnia oblała go jakimś kwasem. Powróciwszy do domu, posłał służącą do p. Fiedorowej, która tegoż wieczoru przyszła do niego ze swą siostrzenicą Barbarą Sawczenko. Wtedy opowiedział Fiedorowej, iż oblany został kwasem, prosząc ją jednocześnie o ukrycie przed pp. Chabałowemi istoty rzeczy i upozorowanie nieobecności jego chorobą na różę. Co zaś do butelki po kwasie siarczanym, znalezionej w jego mieszkaniu, to, jak twierdził, zabrał ją jednemu ze swoich wychowańców, który zamiast atramentu chciał wlać do kałamarza kwasu. Objaśnieniu temu zaprzeczył jednak Dzierżyński, dowodząc, iż żaden z uczniów nie mógł tego zrobić, on zaś nigdy takiej butelki w pensyonacie nie widział.

D. 3 kwietnia 1912 r. Rumiancew dobrowolnie przesłał na ręce prokuratora podanie w którem przyznaje się do winy.

Podczas badania dodatkowego opowiedział on szczegółowo wszystkie okoliczności, jakie towarzyszyły przestępstwu, które objaśnił chęcią ukarania d-ra S. go za złamanie życia p. Fiedorowej, chociaż o tem wszystkiem wiedział jedynie z opowiadań p. Fiedorowej. Początkowo chciał swój postępek ukryć przed rodziną, lecz podczas widzenia się z ojcem, ten ostatni namawiał go, aby przyznał się do winy. Początkowo chciał nawet przed Fiedorową ukryć istotny stan rzeczy i dopiero po kilku dniach powiedział jej, że obryzgał się, oblewając kwasem d-ra Suchowieckiego.

Jednocześnie pociągnięto do odpowiedzialności pod zarzutem podmówienia Rumiancewa do tego czynu Fiedorową, która jednak stanowczo za przeczyła temu posądzeniu. Objaśniła przytem, iż poznała się z Rumiancewem w r. 1911 podczas świąt Wielkanocnych, a następnie spotkała go powtórnie tegoż roku podczas wakacyi, w majątku ojca. Rumiancew był korepetytorem dzieci pp. Chabałowów, którzy mieszkali w sąsiedniej willi. Bywał on u niej codzień, a chociaż zauważyła jego dziwne zachowanie się, uważała to za sympatyę ku jej siostrzenicy Barbarze, to też mocno była zdziwiona, gdy Rumiancew wyjawił jej, Fiedorowej, rzeczywiste swe uczucia i prosił, aby została jego żoną. Oczywiście odmówiła mu. Wogóle Rumiancew nigdy nie był z nią w bliższych stosunkach i dlatego w podziw ją wprowadziła propozycya jego, aby go odwiedzić. Uległa dopiero powtórnej jego prośbie i to jedynie dlatego, iż wiedziała, że Rumiancew jest suchotnikiem i przypuszczała, że dostał ataku.

Że był oblany kwasem siarczanym nie wiedziała do chwili, aż jej sam o tem powiedział, a chociaż z gazet wiedziała o poparzeniu d-ra Suchowieckiego, jednakże nigdy jej nie przychodziło na myśl, aby oba te wypadki pozostawały z sobą w jakimkolwiek związku.

Zazdrość lub chęć zemsty mogła żywić w chwili zerwania z Suchowieckim, z którym żyła przez lat 7, lecz nie po tak długim czasie, tembardziej, iż rozstali się w zgodzie i postanowiła nigdy więcej z nim się nie spotykać.

Na podstawie powyższych danych Rumiancew oskarżony został o to, iż po uprzedniem porozumieniu się z Fiedorową, oblał kwasem siarczanym twarz d-rowi S., pozbawiając go tem wzroku; Fiedorowa zaś o nakłonienie go do tego czynu.

Przestępstwo to przewidziane jest 13 i 1 cz. 1477 art. kod. kar.

Zeznania oskarżonych.

Po odczyt. aktu oskarż., przewodniczący zadaje podsądnym pytania, czy przyznają się do winy.

— Tak, przyznaję się—odpowiada Rumiancew.

— Ja się nie przyznaję—cichym głosem oświadcza Fiedorowa.

Przewodniczący (do Rumiancewa). Może pan zechce wyświetlić przyczyny i okoliczności, jakie popchnęły go do tego czynu.

Oskarżony. Owszem—lecz w takim razie zmuszony będę przedstawić niektóre szczegóły...

Przewodniczący, jeżeli dotyczyć one będą kwestyi poufnych, zwłaszcza odnoszących się do innych osób,—proszę mnie uprzedzić, gdyż zmuszony będę na pewien czas usunąć publiczność.

Oskarżony. Nie, są to szczegóły z mojego życia.

— W takim razie proszę mówić.

Rumiancew szczegółowo opowiada dzieje swego życia od chwili wstąpienia do petersburskiego instytutu inżynierów cywilnych, gdzie po upływie roku zapadł na suchoty i ze względu na niezdrowy klimat Petersburga, zmuszony był przenieść się do politechniki kijowskiej. W Kijowie spotkał dawnego swego znajomego—d-ra Chabałowa, w którego domu otrzymał lekcyę. Latem r. z. Chabałow wziął go ze sobą na wieś. Przedtem poszukiwano odpowiedniej willi.

Przeczytawszy w gazecie ogłoszenie o willi do wynajęcia, Rumiancew z polecenia Chabałowa udał się pod wskazanym adresem. Okazało się, że willa ta należała do Sawczenki. Rumiancew kilkakrotnie był u niego w Kijowie w sprawie wynajmu willi i wówczas po raz pierwszy zobaczył Fiedorowę.

Bliższe zapoznanie nastąpiło na wsi, gdzie przez całe lato mieszkali w blizkiem sąsiedztwie Studentowi sąsiadka podobała się bardzo, lecz zastanawiał go jej smutek i przygnębienie rozlane na jej twarzy. Zauważył przytem, iż często płacze, i w miarę zbliżania się chwili powrotu do miasta staje się coraz smutniejsza.

Wiedział on, iż w przeszłości Fiedorowej rozegrał się jakiś dramat, w którym grał rolę d-r. Suchowiecki, wiedział, iż usiłowała się otruć, lecz chciał koniecznie z ust jej samej dowiedzieć się wszystkich szczegółów.

Po długich naleganiach udało mu się wydobyć wyznanie.

Fiedorowa opowiedziała mu, iż po raz pierwszy ujrzała Suchowieckiego, gdy mąż wezwał go do niej przed urodzeniem córki. Następnie doktór stał się częstym gościem w ich domu, otaczał ją niezwykłymi względami i starał się być bardzo uprzejmy. Jednocześnie w mężu jej zaszła dziwna zmiana. Zaczął on unikać domu, pić i hulać, z domu zaczęły ginąć rzeczy, które następnie okazywały się w lombardzie. Na wszystko to Suchowiecki zwracał jej uwagę, sam zaś starał się przedstawić z jak najlepszej strony. Później zaczął on wyraźnie dążyć do zawiązania stosunku i stopniowo wkrótce zdołał narzucić jej swą wolę.

Wówczas nastąpiła zmiana: doktór zaczął początkowo prosić, później zaś żądać, aby rozwiodła się z mężem, stał się despotyczny i na każdym kroku narzucał jej swą wolę. Położenie Fiedorowej stało się bardzo ciężkie. Suchowiecki obchodził się z nią coraz gorzej, tak że nawet służba zwracała na to uwagę. Pewnej nocy rzucił się na nią z nożem; widziała to jej córeczka, która rozchorowała się z przestrachu. Dopiero po upływie 6-iu lat, gdy dowiedziała się, że poza tem wszystkiem zdradza ją jeszcze, postanowiła z nim zerwać.

Opowiadanie to wywarło na oskarżonym ogromne wrażenie; od tej chwili postać d-ra Suchowieckiego prześladowała go i we śnie i na jawie; zdawało mu się, iż gdyby go zobaczył przed sobą—zadusiłby go bez namysłu. Wówczas to przyszło mu na myśl, że trzeba go ukarać.

Nie mając rewolweru, przypomniał sobie, że posiada kwas siarczany. Najął dorożkę i pojechał do mieszkania d-ra. Suchowiecki zgodził się jechać do chorej; prosił tylko aby zaczekał, aż skończy kolacyę. Czekając w salonie przyszło mu na myśl, że ma tylko 30 rb. nie swoje, które powierzyli mu uczniowie z internatu, nie ma więc właściwie czem zapłacić lekarzowi za wizytę. Po namyśle wyjął 5 rb. i położył na stole pod popielniczką.

Dalej oskarżony szczegółowo opowiada dalsze wypadki aż do powrotu do swego mieszkania. Wezwanie do siebie Fiedorowej tłómaczy tem, iż był silnie poparzony, a w pobliżu nie było oprócz niej nikogo znajomego, ktoby mu mógł udzielić pomocy.

Przewodniczący. Ile czasu upłynęło od opowiadania Fiedorowej do przestępstwa?

— Około 2-3 tygodni.

— Twierdzi pan, iż nie znał Suchowieckiego, a jednak odrazu trafił pan do niego.

Dowiedziałem się o jego adresie z opowiadania Fiedorowej.

Adw. przys. Krupnow. Mówił pan, iż nie miał zupełnie swoich pieniędzy; skąd więc wziął je pan na podróż do Mińska.

— Pożyczyłem 100 rb. od Kuzmierskiej.

— Gdzie ją pan poznał?

— U Fiedorowej.

— Adw. przys. Matusiewicz. W jaki sposób Fiedorowa reagowała na wiadomość o oblaniu d-ra Suchowieckiego?

— Była wówczas z siostrzenicą; wiadomość ta uczyniła na niej wrażenie. Powiedziała do swej towarzyszki: „Waria, słyszysz co on zrobił“?

Przewodniczący. Czy pan zdawał sobie sprawę z tego, co robił i jakiem prawem występował w roli mściciela.

— Później zacząłem zdawać sobie sprawę ze wszystkiego, przed i długi czas po fakcie nie myślałem o tem.

— Czy prosił pan Fiedorową, aby została jego żoną.

— Wyraźnie o tem nie było mowy, mówiłem jednak między innemi o moich uczuciach.

Adw. przys. Matusiewicz. Więc wiedział pan, że ja kocha?

— Nie wiem. Coś mnie do niej ciągnęło, chciałem być w jej towarzystwie...

Badanie świadków.

Po zaprzysiężeniu świadków, przewodniczący pozostawia w sali d-ra Suchowieckiego, który prowadzony przez woźnego zbliża się do stołu sędziowskiego.

Przewodniczący każe mu podać krzesło.

Swiadek silnym, równym głosem rozpoczyna swe opowiadanie od chwili, gdy d. 27 września r. z. o godz. 7-ej wieczorem zadzwonił do jego mieszkania Rumiancew, na którego prośbę udał się do chorej rzekomo jego żony. Opowiedziawszy cały przebieg tego wieczoru aż do swego powrotu do domu, d-r. Suchowiecki milknie.

Prokurator. Pan pozostawał w bliższych stosunkach z Fiedorową.

— Tak.

— W jakim czasie?

— Od lipca 1901 r. do sierpnia 1910 r.

— Może pan objaśni bliżej, jakie były wzajemne stosunki i dlaczego nastąpiło zerwanie?

— Doprawdy to będzie trudno.. Nie wiem, czy...

Przewodniczący. Może odłożym to do zamknięcia drzwi?

Prokurator. Nie, ja tylko pytam o stronę moralną.

D-r Suchowiecki: W życiu małżeńskiem nie byłem ja zbyt szczęśliwy. D. 1 stycznia 1900 r. wezwany zostałem do Fiedorowej. Stan jej był ciężki. Bywałem po 2 — 3 razy dziennie. Mąż bał się o jej zdrowie i prosił, bym przychodził jak najczęściej i pozostawał jak najdłużej. Po wyzdrowieniu chorej bywałem w charakterze gościa. Fiedorow zaproponował mi wycieczkę do ich majątku. Wówczas to zawiązała się między nami pewna sympatya, gdyż pozwolono mi trzymać rotundę, aby wiatr jej nie rozchylał. W lipcu nastąpiło zupełne zbliżenie.

— Od początku byłem bardzo niezadowolony z takiego życia we troje. Mówiłem jej: „albo on, albo ja“. Na tem tle wynikały sprzeczki. Po jednej z nich nie bywałem przez cały miesiąc. Sama mnie wezwała. W trzecim roku tej znajomości, mąż jej wyjechał i nie pokazywał się więcej.

Prokurator: A jakież były pańskie stosunki z jej rodziną.

Swiadek: Musiałem ukrywać nasz stosunek w towarzystwie. Nie mówiłem jej „ty“, nie mogłem blisko niej usiąść, lub wyprowadzić z teatru pod rękę i to mnie gniewało i denerwowało.

Prokurator: A cóż spowodowało ostateczne zerwanie?

Swiadek: Po wyjeździe męża myślałem, że będzie lepiej. Lecz cóż—charaktery nasze zbytnio się różniły. Zmuszony byłem powtarzać bez końca jedno i to samo, iż „należy więcej kochać prawdę, a mniej pieniądze“.

Dalej na pytania prokuratora świadek twierdzi, iż od r. 1904 do 1909 płacił za mieszkanie Fiedorowej i dawał jej pieniądze na wszystko. Później, gdy zaczęła ona pobierać procenty od swego kapitału, przestał opłacać mieszkanie.

— A któż był zazdrosny, ona czy pan?

— Nie wiem, czy ja, czy ona więcej. To pewne, że była zazdrość obustronna, tak, że w końcu żadne z nas prawie nie wychodziło z domu.

Przewodniczący: Cóż ostatecznie skłoniło pana do zerwania?

Mówiłem już, iż złożyły się na to: różnica charakterów i moje dwuznaczne położenie względem jej rodziny. Gdy pewnego razu brat jej kazał mi opuścić willę ich ojca, oświadczyłem jej, iż to dłużej trwać nie może i powiedziałem jednocześnie, iż ją zdradziłem. Wówczas posypały się z jej ust jaknajgorsze słowa. Gdy to nie zmieniło mojej decyzyi, zaczęła prosić, obiecując, że się zmieni, że inaczej będzie patrzyła na pieniądze... Powiedziałem jej wówczas dosłownie, iż doprowadziła mnie do tego, że mógłbym tylko kąsać, nie rozmawiać z nią.

Prokurator. Czy to co pan mówił o swej zdradzie było prawdą?

— Oczywiście.

Na pytania adw. przys. Krupnowa świadek wyjaśnia, iż Fiedorowa była nadzwyczaj skąpa. Gdy kupił pomarańcz dla swoich dzieci — urządzała mu straszną awanturę; gdy zaś miał nieszczęście wynająć dla siebie mieszkanie za 1,500 rb.—scenom nie było końca. Drugim rysem jej charakteru była złość. Rodzice Fiedorowej, byli to, według słów świadka ludzie zupełnie prości; ojciec jej sam mówił, że był parobkiem na wsi i później dorobił się majątku. Dalej dr. Suchowiecki opowiada o listach anonimowych z pogróżkami, jakie otrzymywał po zerwaniu z Fiedorową oraz o pogłoskach, jakie dochodziły do niego, iż Fiedorowa nosiła się z myślą oblania go kwasem siarczanym. Gdy już leżał chory, pomocnica jego również otrzymała anonim z pogróżką, iż jeżeli go będzie pielęgnowała, spotka ją to samo co i doktora. (D. c. n.)

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Paweł Iwański, prow.; W. Iwański, lekarz; L. Iwański, prow.; Henryk Tarewicz; D. Bogdanowicz, inż.; Aleksander Pasławski z Odesy; Tadeusz Mazaraki, ob, z p. berdycz.; Walter Rosental, inż.; Dymitr Matusewicz, ob., z g. podol.

Hotel François: pp. Eugeniusz Bek; Mikołaj Biliński z Odesy; Matylda Dunin-Borkowska z Moskwy; Wincenty Lisowski z Hum.; Jan Lisowski z Hum; Walenty Tichomirow; B. Stane; Hugo Hret.

Hotel Ermitage: pp. M. Polakow, kup.; Jan Pietrunkin; Antonina Pietrunkina; Aleksy Towstoles; Antona Okerman; Konstanty Dłuski, rz. r. st.; A. Kardykiewicz; Natalia Diatkowa; Grzegorz Urupinski, oficer; Ignacy Chądzyński, ob., z Łuk; Julian Kosko, ob., z Józefpola; Aleksy Rychter; Konstanty Skibiński z p. taraszcz.; Jan Andrejew, gen.; Aleksandrow Fejtelson; Mikołaj Bielajew.

Hotel Hładyniuka: pp. Wacław Sztepan, adm., z Horod.; Jan Charitonow, kup.; Anna Michajłowa; Włodzimierz Markiewicz; Jan Kowbun, naucz.; A. Gurewicz, kup.; Adam Dobrodzicki, ob. aust., z Żyt.; L. Winogradzka; Antoni Świątecki, ob. niem., z Warsz.; Wiktor Ugryczyc-Trebiński.

Hotel Universal: pp. Franciszek Frölich z Płoskir.; Marcin hr. Czosnowski z g. podol.

Palast-Hôtel: pp. Aleksander Napiewkin, adw. przys.; Dymitr Jefimow, kup.; B. Reliasznik, kup.; Kazimiera Poradowska z Warsz.; E. Kagan, kup; Józef Helsand, kup; Włodzimierz Morgulis; Henryk Piżewski z Odesy; Leon Zeldin, kup; N. Rapoport, kup; Jan Jarchin, kup; Paweł Szwajsgut, fabr.; A. Szwajsgut; Aleksy Kluczarew.

Grand-Hôtel Imperial: pp. Antonina v. Lang; Paweł Wolski, inż., z Petersb.; Szymon Buchner, kup.; Grzegorz Landau, adw; Józef Kagan, lekarz; Konstanty Hammer; L. Zabarski; Piotr Mirski z Warsz; Ch. Priczert, kup.; Grzegorz Mieżykow; Jakób Rafałowicz, kup; Mateusz Gruzin; N. Wiszniewskij; B Brandelis; Grzegorz Zimmerman, fabr.; Jakób Lewitin; Piotr Kaniewski, kup.; Zofia Kuźmina, art; Paweł Lanberski, fabr; Jan Primakow, ob; J. Babajew; Silberman.

Hotel Rosya: pp. Włodzimierz Iwaszczenko, adw. przys., z Czernih.; Katarzyna Moczałowa, art; A. Dalmjera, art.; Michał Tipakow; A. Własienko, adm.; L. Hofman, oficer; Aleksander Wardeński, ob., z p. dub.; Henryk Kawecki z Warsz.; Jan Maxkiewicz, ob., z Żywot.; Jerzy Lesikow; Marya Mojsiejewa; E. Turim, adw. przys.

Kronika ekonomiczna.

— **W sprawie głodu węglowego.** Latem r. b. koleje zaczęły otrzymywać od swych dostawców znacznie mniejszą ilość węgla, niż to było przewidziane przez odnośne umowy.

Korzystając z podniesienia się cen na węgiel dostawcy kolejowi woleli dostarczać węgiel konsumentom prywatnym i płacić kolejom grzywny za niedostarczanie umówionej ilości węgla. Wówczas centralny zarząd kolejowy w Petersburgu, chcąc nabyć kosztem swych dostawców brakującą ilość węgla, zwrócił się z odpowiedniemi propozycyami do wszystkich nieomal właścicieli kopalni w Zagłębiu Donieckiem, lecz w większości wypadków nie otrzymał wcale odpowiedzi lub odpowiedź odmowną. Chodzi o to, że półtora roku temu centralny zarząd kolejowy w Petersburgu zawarł ze swymi dostawcami umowę dodatkową, na mocy której w razie niedostarczenia umówionej ilości węgla, przysługuje mu prawo kosztem swych dostawców sprowadzać takowy... wyłącznie z kopalni Zagłębia Donieckiego. Nic też dziwnego, że ten niezrozumiały z punktu widzenia interesów kolei rządowych dodatek znakomicie ułatwił sytuacyę właścicieli kopalni, albowiem właściciele kopalni w Zagłębiu Donieckiem, są to ciż sami dostawcy, którzy mają obecnie interes w tem, by dostarczać kolejom jaknajmniej węgla.

Tym sposobem w krótkim stosunkowo czasie koleje rządowe otrzymały o 36 mil. pudów węgla mniej niż powinny były otrzymać w myśl zawartych umów.

Wobec tego centralny zarząd kolejowy, okazał się w położeniu zaiste tragi-komicznem: nie otrzymując niezbędnej ilości węgla, musiał on biernie obserwować, jak koleje rządowe dowoziły węgiel konsumentom prywatnym, czyli pośredniczyć w dostarczaniu węgla osobom prywatnym.

Ministerstwo komunikacyi stanęło wobec konieczności zastosowania środków nadzwyczajnych. Musiano zastosować te paragrafy przepisów kolejowych, dotyczących przewozu opału mineralnego, które dają kolejom pierwszeństwo w stosunku do innych konsumentów, czyli prawo wyłącznego nieomal korzystania z wagonów dla przewozu węgla. Innemi słowy właścicielom kopalni dano do zrozumienia, że mogą sprzedawać węgiel konsumentom prywatnym, ale koleje mogą tego węgla nie przewozić, lub przewozić ze znacznym opóźnieniem.

Zastosowanie tego prawa wywołało protest wśród właścicieli kopalni, którzy nazwali je sekwestrem.

Wiele fabryk, konsumujących po kilka mil. pudów węgla rocznie i posiadających zapasy takowego zaledwie na kilka dni, okazało się w sytuacyi niesłychanie trudnej.

Brak węgla zmusił nareszcie ministerstwo komunikacyi, wbrew protestom właścicieli kopalni, do uzyskania od rady ministrów pozwolenia na sprowadzenie 50 mil. pudów węgla z zagranicy. Ale pomimo to centralny zarząd kolejowy, po długich pertraktacyach, zbieraniu materyałów i t. d. zmuszony został do podniesienia cen na węgiel, czego tak starannie unikał.

Niedawno zakończyła swe prace komisya, składająca się z przedstawicieli kopalni, która doszła do wniosku, że wydobycie puda węgla kosztuje przedsiębiorcę 8 kop, zaś komisya kolejowa, utworzona przez centralny zarząd kolejowy w Petersburgu, korzystając z tych samych co i pierwsza komisya danych, określiła koszty wydobycia 1 puda w sumie 6.88 kop., ale pomimo to musiano podnieść cenę na węgiel, która obecnie waha się od 8 do 9 kop. za pud.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej

Sprawy bałkańskie.

Operacye na morzu.

Ateny (AP). Według informacyi, otrzymanych przez władze z Tenedosu od pasażera statku rosyjskiego „Jerozolima", dwa statki tureckie zostały onegdaj podczas bitwy poważnie uszkodzone.

Ateny (AP). Z wyspy Tenedosu donoszą telegraficznie o bitwie, jaka wywiązała się pomiędzy flotami turecką a grecką na przestrzeni Dardanele—Imvros. Po godzinnej walce turcy cofnęli się do zatoki. Pięć kontrtorpedowców greckich krążyło w dalszym ciągu w odległości wystrzału armatniego od fortów nadbrzeżnych. Następnego dnia trzy kontrtorpedowce tureckie usiłowały znowu wypłynąć z Dardanelów, grecy wszakże zmusili je do odwrotu.

Ateny (AP). Z krążownika opancerzonego „Hemergies Awerow" donoszą za pomocą radyo telegrafu, iż podczas poniedziałkowej bitwy trzy pociski trafiły w turecki statek admiralski „Barbarosa-Chajredin".

Pod Taraboszem.

Podgorica (AP). Turcy z Taraboszu i Brdicy ostrzeliwują bez przerwy pozycye czarnogórskie. Czarnogórcy starają się zachowywać biernie.

Walki grecko-tureckie.

Filipiada (AP). (Specyalny telegram wojenny). W bitwie, która się rozpoczęła w poniedziałek z rana, artylerya grecka zmusiła do milczenia działa nieprzyjacielskie w Bizani, a następnie oddziały euzonów na prawem skrzydle odparły turków i zdobyły wzgórze, dominujace nad Bizani, w odległości 800 metrów. Centrum wojsk greckich podeszło na blizki dystans do fortyfikacyi. Na lewem skrzydle druga brygada pozostawała na swych pozycyach. Przed wieczorem turcy oraz grecy przerwali ogień.

Misya Massaryka.

Białogród (AP). Przybył tu Massaryk. W kołach kompetentnych twierdzą, że Massaryk przyjechał z polecenia hr. Berchtolda, jako pośrednik dla załagodzenia austro-serbskich nieporozumień. Młodzież zakładów naukowych powitała Massaryka przed hotelem „Moskwa".

Zdobycz serbska.

Białogród (AP). Podług wiadomości urzędowych, serbowie zdobyli 213,000 karabinów, 40 milionów naboi, 308 dział szybkostrzelnych wraz z pociskami oraz 500,000 par nowych uniformów i szynelów.

Przeciwko wojnie.

Praga (AP). Na kongresie pełnomocników czeskich partyi postępowych przyjęto rezolucyę, w której wyrażono protest przeciwko wojnie i zażądano od Austro-Węgier podtrzymywanie przyjaznych stosunków z państwami bałkańskiemi.

Podziękowanie Ferdynanda

Sofia (AP). Sobranie powitało oklaskami następującą odpowiedź króla Ferdynanda na telegram sobrania: „Składam wam, przedstawicielom narodu, serdeczne podziękowanie za gorące uczucia przez was wyrażone. Rad jestem, iż w tej tak doniosłej dla ojczyzny chwili, przedstawicielstwo narodowe poświęca armii tyle uwagi. Szczera ocena przez naród wielkich czynów, spełnionych dla ojczyzny przez jej synów, którzy okazali się jej godni, jest najlepszą rękojmią mocy i wielkości Bułgaryi".

Przywrócenie komunikacyi kolejowej.

Saloniki (AP.) Przybyła komisya serbska w celu uregulowania z władzami greckiemi kwestyi przywrócenia komunikacyi kolejowej pomiędzy Salonikami a Europą przez Uesküb.

Długi tureckie.

Londyn (AP.) Mocarstwa zainteresowane podały do wiadomości rządów państw sprzymierzonych, iż bez względu na sposób uregulowania kwestyi bałkanskich interesy właścicieli tureckich papierów państwowych powinny być zabezpieczone.

Sprawa Prohaski.

Wiedeń (AP.) „Correspondenz Bureau" donosi, iż śledztwo, prowadzone przez ministra spraw zagranicznych w sprawie Prohaski, zostało ukończone. Na szczęście skonstatowano, że pogłoski, jakoby Prohaska był więziony przez serbów i traktowany nieodpowiednio są bezpodstawne. Również bezpodstawnemi okazały się oskarżenia, które jakoby wniósł rząd serbski przeciw Prohasce z prośbą o odwołanie go, jak również oskarżenia, iż w czasie wejścia wojsk serbskich do Prizrenu, z gmachu konsulatu austryackiego padły strzały. Okazało się, że serbskie władze wojskowe w Prizrenie dopuściły się w stosunku do konsulatu austro-węgierskiego szeregu nadużyć i naruszeń prawa międzynarodowego. Rząd serbski zostanie zawiadomiony o owych nadużyciach, przyczem Austrya zażąda zadośćuczynienia. Bezpodstawne byłoby przypuszczenie, że rząd serbski, który tak uprzedzająco zachował się w stosunku do misyi upełnomocnionego ministerstwa, odmówi w tym wypadku zadośćuczynienia.

Wiedeń (AP.) Gazety wyrażają zadowolenie, iż zaniepokojenie, spowodowane przez sprawę Prohaski, okazało się bezpodstawnem. Gazety są przekonane, iż wynik interpelacyi będzie pomyślny.

Wiedeń (AP.) Gazety, rozważając uspakające doniesienia w sprawie Prohaski, wyrażają ubolewanie, iż wskutek niedostatecznego poinformowania, opinia publiczna długo miotana była trwogą z powodu sensacyjnych pogłosek.

Węgiel dla floty austryackiej.

Suonbi (AP.) Otrzymano zamówienie na 40,000 — 50,000 tonn węgla prasowanego dla floty austro-węgierskiej.

Węgiel ma być dostarczony bezwłocznie.

Konferencya pokojowa.

Londyn (AP). Spotkanie delegatów Turcyi i państw bałkańskich odznaczało się poprawnością i uprzejmością.

Ani przed, ani też po mowach powitalnych, nie wszczynano kwestyi udziału greków w konferencyi pokojowej.

Pierwsze zebranie zakończone zostało śniadaniem w sali jadalnej pałacu.

Londyn (AP). Serbski delegat Nowakowicz oświadczył korespondentowi Pet. Ag. Tel., iż pierwsze posiedzenie konferencyi, poświęcone było li tylko uroczystości otwarcia. Na następnem posiedzeniu rozpoczęła się praca realna — sprawdzanie pełnomocnictw delegatów. O ile się okaże, iż delegaci tureccy nie zostali upoważnieni do prowadzenia układów z grekami, to praca zostanie odłożona do chwili, gdy turcy otrzymają nowe pełnomocnictwa.

Delegaci bałkańscy bez udziału greków w dalszym ciągu konferować nie mogą.

Londyn (AP). Według informacyi Agencyi Reutera, delegaci zbierali się w poniedziałek u Grey'a w celu porozumienia się w sprawie przyszłych dyskusyi na konferencyi. Agencya Reutera dowiedziała się ze źródeł dyplomatycznych, iż wszelka uchwała, powzięta w naradach, będzie przyjęta ad referendum i trzymana w tajemnicy. Mają tutaj nadzieję, iż szybka wymiana poglądów wywrze dobroczynny i uspokajający wpływ na opinię Europy. Wczoraj w dzień w ministerstwie spraw zagranicznych pod przewodnictwem Grey'a rozpoczęły się narady delegatów. Rozpatrywane są kwestye: przyszłość Albanii i jej organizacya, dostęp Serbii do morza Adryatyckiego i los wysp Egejskich.

Urządownie ogłoszono, iż drugie posiedzenie konferencyi pokojowej odbyło się o g. 11 rano pod przewodnictwem Danewa, jak to było umówione, iż przewodniczący zostaje wybierany według alfabetycznego porządku państw.

Przedewszystkiem przystąpiono do sprawdzania pełnomocnictw. Delegaci tureccy oznajmili, iż nie są upoważnieni do prowadzenia rokowań z delegatami greckimi, którzy nie podpisali rozejmu. Konferencya postanowiła do czasu otrzymania przez delegatów tureckich nowych instrukcyi, odłożyć posiedzenie do czwartku.

Polepszenie sytuacyi

Wiedeń (AP). „Zeit" donosi, że jedna z najbardziej kompetentnych osób w monarchii oświadczyła: „Ostatnie zdarzenia utwierdzają mnie w przekonaniu, iż obecnie jesteśmy już w stanie przeprowadzić nasz projekt bałkański w całości, nie uciekając się do środków wojennych.

Cesarz Franciszek Józef o sytuacyi.

Wiedeń (AP). Podług wiadomości „Neues Wiener Tageblatt" cesarz w czasie przyjęcia prezydyum kontrolującej komisyi długów państwowych, nazwał sytuacyę zewnętrzną — pomyślną.

Demonstracye czeskie.

Wiedeń (AP). „Neue Freie Presse" donosi o demonstracyach czeskich w Königgratz. Żandarmów oraz policyantów zasypywano kamieniami.

W parlamencie wiedeńskim.

Wiedeń (AP). Komisya budżetowa parlamentu rozpoczęła debaty nad preliminarzem budżetowym.

Słoweniec Hostinkar, który rozpoczął przemówienie o godz. 6 ej wieczorem, zakończył je o godz. 7 m. 45 rano. Wniosek Hostinkara o zamknięciu posiedzenia został odrzucony 30 głosami przeciwko 2.

Rozpoczął przemówienie słoweniec Koroszicz.

Nowy poseł serbski.

Wiedeń (AP). Przybył nowomianowany poseł serbski Jowanowicz.

Wiedeń (AP). Poseł serbski Jowanowicz oświadczył przedstawicielowi „Neue Freie Presse" co następuje: „Punkty sporne, istniejące miedzy Austro-Węgrami a Serbią, nie wykluczają możliwości porozumienia. Mam więc nadzieję, iż dadzą się one usunąć i że konflikt zostanie rozstrzygnięty pokojowo".

Moratoryum.

Sofia (AP). Rząd wniesie do sobrania projekt prawa o przedłużeniu moratoryum grudniowego na miesiąc po ogłoszeniu rozporządzenia o demobilizacyi.

Zderzenie się pociągów.

Gent (AP) Na stacyi Sottehem pociąg osobowy, wiozący robotników, zderzył się z towarowym. Wielu pasażerów zostało ranionych.

Ekspedycya do bieguna południowego.

Paryż (AP). Fallieres przyjął na audyencyi Roalda Ammudsena, który następnie został również uroczyście przyjęty na posiedzeniu magistratu miejskiego. Wieczorem Ammudsen w towarzystwie geograficznem złoży relacyę ze swej ekspedycyi do bieguna południowego.

Ruch strajkowy we Francyi.

Paryż (AP). Onegdaj wieczorem dokonano rewizyi w stałych komitetach strajkowych we wszystkich dzielnicach.

W związku syndykatów rolniczych policya skonfiskowała obszerną korespondencyę.

Z Japonii.

Tokio (AP.) Bezpośrednio za pogłoskami o wydzierżawieniu przez Stany Zjednoczone wysp Czżaoszańskich, naprzeciwko Szanchaju, ukazały się w pismach wiadomości o zakupieniu przez japończyków wysp Rui naprzeciwko Singapoor.

Tokio (AP.) W sferach zbliżonych do ministerstwa marynarki obawiają się, iż mianowanie Katsury premierem, pociągnie za sobą zredukowanie kredytów na flotę na rzecz zwiększenia armii.

Według pogłosek w sprawie tej odbywają się tajne narady admirałów.

Tokio (AP.) Rokowanie rządu japońskiego z duńskim towarzystwem elektrycznem w sprawie przedłużenia koncesyi na eksploatacyę podmorskiej linii telegraficznej Szanchaj-Nagasaki-Władywostok są na ukończeniu.

Budżet szwajcarski.

Bern (AP.) Rada narodowa przyjęła wojenny preliminarz budżetowy w wysokości 44,300,000 franków, o 150,000 franków mniej niż w roku zeszłym. Wniosek socyalistów o zredukowaniu budżetu do 40 mil. został odrzucony.

Dramat w koszarach.

Petersburg (AP). (Urzędownie). O godzinie 4 ej rano d. 4-go grudnia w koszarach 4 ej bateryi gwardyjskiej konno-artyleryjskiej bateryi Następcy Cesarzewicza wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar, został jednak wkrótce stłumiony przez straż ogniową. Przy sprawdzaniu inwentarza okazało się, iż skrzynka z rewolwerami i nabojami, które były wydawane wartom, została wyłamana, dwa zaś rewolwery skradzione.

Zarządzający gospodarstwem bateryi sztabs-kapitan Kołogriwow zarządził rewizyę osobistą wszystkich żołnierzy i w tym celu stanął na schodach, przepuszczając żołnierzy po kolei i rewidując ich. Gdy w ten sposób większość bateryi już przeszła i została jeszcze mała grupa żołnierzy, sztabs-kapitan został nagle zabity z rewolweru przez zdegradowanego poprzedniego dnia za złe sprawowanie się kanoniera Czerwanowskiego.

Stojący obok sztabs kapitana wachmistrz Szarapow schwycił strzelającego żołnierza, ten ostatni jednak zdołał wyrwać się i począł strzelać, biegnąc w stronę sali naukowej, znajdującej się na pierwszem piętrze. Tutaj począł on strzelać we drzwi pokoju, gdzie znajdował się starszy pisarz Zawadzki, raniąc lekko tego ostatniego. Całe koszary zostały otoczone. Po upływie pewnego czasu stojący na warcie żołnierz krzyknął, iż kanonier Czerwanowski zastrzelił się.

Dokoła Dumy.

Petersburg (AP). Ósmy wydział uznał wybory od ludności rosyjskiej miasta Warszawy oraz z gubernii kijowskiej za prawidłowe. Wydział dziesiąty uznał za prawidłowe wybory z gubernii jenisiejskiej. W gubernii orłowskiej potwierdzono wybory Wetczynina, Zwieriewa (1-go), Kisielewa, Pokrowskiego i Rostowcewa; w stosunku do Marochina, Potułowa, Puszczina i Cnwostowa postanowiono zażądać oryginału listy wyborczej.

Komisya szóstego wydziału otrzymała wyjaśnienie od posłów do Dumy z gubernii niżegorodskiej, którzy oświadczyli, iż nic nie wiedzą o tem, jakoby administracya miejscowa wzywała do siebie wyborców włościańskich i polecała im głosować za temi, a nie innemi osobami.

Życzenia nacyonalistów.

Petersburg (AP). Rosyjski odłam nacyonalistów w Dumie Państwowej z powodu rozpoczęcia układów pokojowych wysłał telegramy do prezesów skupczyn w Cetynii i Białogrodzie, do narodowego zebrania w Sofii oraz do parlamentu w Atenach z życzeniami zebrania plonów zwycięstw.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 4-go grudnia.

Przewodniczy Akimow.

Rada Państwa odsyła do komisyi 7 projektów praw, uchwalonych przez Dumę Państwową i rozpoczyna rozważanie referatu komisyi składu osobistego w sprawie sprawdzania pełnomocnictw generał-majora Kłunnikowa, wybranego na posła do Rady Państwa z kuryi właścicieli ziemskich w obwodzie wojska dońskiego.

Referent Szeman dochodzi do wniosku, że Kłunnikow, pełniący w czasie wyborów urząd policyjny, według ustawy nie mógł być włączony do list wyborczych i wybrany na posła, dlatego też w imieniu komisyi proponuje skasowanie wyboru.

Grimm, popierając wniosek komisyi, wskazuje, że podczas wyborów Kłunnikowa dopuszczono się całego szeregu czynności, gwałcących prawo.

Birilew zwraca uwagę na specyalne prawo, obowiązujące w obwodzie wojska dońskiego. Urząd naczelnika okręgowego nie jest równoznaczny z urzędem isprawnika. Isprawnicy mianowani są przez gubernatorów naczelnicy zaś okręgowi — przez Władzę Najwyższą. Jeżeli urząd naczelników okręgowych uważać za policyjny, to na tej podstawie należałoby pozbawić praw wyborczych i ministra spraw wewnętrznych.

Szeman wyjaśnia, że naczelnicy okręgowi wyznaczani są przez atamanów. Ustawa usuwa urzędników policyjnych od udziału w wyborach nie ze względów hierarchicznych, lecz w celu zabezpieczenia wolności wyborów. Fakt, iż naczelnicy okręgowi pełnią funkcye administracyjne, nie usuwa ich znaczenia policyjnego.

Durnowo oświadcza, iż gen. Kłunnikow włączony został do list wyborczych przed 3 ma jeszcze laty i ze względu na liczbę otrzymanych na wyborach głosów, w razie ustąpienia posła Donieckiego mógł zająć jego miejsce. Wówczas nie wywoływało to żadnych protestów. Listy wyborcze nie podlegają rewizyi Rady Państwa. Kłunnikow w dzień wyborów nie był urzędnikiem, gdyż złożył urząd przed paru dniami, przeto niema powodów do skasowania wyborów.—Szeman wyjaśnia, iż Kłunnikow o ile chciał brać udział w wyborach, winien był ustąpić z urzędu przed układaniem list wyborczych.

Z danych urzędowych wiemy, że Kłunnikow został zwolniony od swych obowiązków służbowych na czwarty dzień po wyborach.

Olsufjew wyjaśniając istotę prawa usuwającego urzędników policyjnych od udziału w wyborach domaga się unieważnienia mandatu Kłunnikowa.

Zubczannikow zaznacza, że właściwie urzędem policyjnem jest urząd pomocnika naczelnika okręgu. Naczelnik okręgowy kieruje jedynie sprawami wojskowemi, senat zaś wyjaśnił, iż pełnienie urzędów wojskowych w obszarze wojska dońskiego nie jest przeszkodą dla brania udziału w wyborach.

Szeman oświadcza, że pomocnik atamana, pomimo, iż pomiędzy innemi pełni funkcye policyjne—według brzmienia ustawy może brać udział w wyborach. Rada Państwa, większością 80 głosów przeciwko 69 wybory Kłunnikowa zatwierdziła.

Ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia Rada Państwa odsyła do komisyi wniosków prawodawczych parę drobnych projektów prawa.

Na porządku dziennym projekt prawa o samorządzie miejskim w Królestwie Polskiem.

Referent komisyi specyalnej Gerbel wyjaśnia zasady projektu opracowane przez ministerstwo spraw wewnętrznych, zmodyfikowane przez Dumę Państwową. Wobec szczególnej trudności, jakie nasuwa kwestya samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem oraz wobec znacznej liczby poprawek zaproponowanych przez posłów do Rady Państwa referent zaleca odesłanie projektu ponownie do komisyi dla rozważenia wszystkich poprawek.

Zdanie Gerbla popiera Zinowjew 2, twierdząc, iż projekt prawa obdarza ludność Królestwa Polskiego prawami i przywilejami, z jakich nie korzystają mieszkańcy Cesarstwa, i wskutek tego projekt powyższy wymaga szczególnej uwagi i ostrożności ze strony Rady Państwa.

Szebeko w imieniu własnem oraz innych przedstawicieli Królestwa Polskiego, najkategoryczniej protestuje przeciwko ponownemu odsyłaniu projektu prawa do komisyi i oświadcza, że każdy poważnego znaczenia projekt wywołuje mnóstwo poprawek, co jednak nie przeszkadza rozważaniu projektu na posiedzeniach plenarnych Rady Państwa. Chociaż projekt obecny pod wielu względami jest niedoskonały, jednakże stanowi on palącą potrzebę kraju i przeto mówca uprasza Radę Państwa o niezwłoczne rozważanie projektu. Rada Państwa 76 głosami przeciwko 58 uchwala odesłanie projektu prawa do komisyi.

Następne posiedzenie d. 7 grudnia. Na porządku dziennym deklaracya rządu i projekt prawa o długości dnia roboczego w zakładach handlowych.

Giełda Petersburska.

Dnia 4 grudnia 1912 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. za 10 f. st.	95.15
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	46.51
„ czeki za 100 mar.	—.—
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	37.75
„ czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	93 7/8
5% Pożyczka 1905 r.	105 1/8
5% Pożyczka 1908 r.	105
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	100 1/8—100 3/8
5% Pożyczka 1906 r.	103
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	99 3/4—100 1/4
4% Listy zast. Szlach. Banku.	89 3/4—90 1/4
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	92 1/4
5% „ „ „ „	101
4% Świadectwa włościańskie	91—91 1/2
4 1/2% „ „	92 1/2
5% Świadectwa włościańskie.	101
5% Pożyczka prem. 1864 r.	471 1/2
„ „ 1866 r.	35[illegible]
5% Obl. prem. Szlach. Banku	311 1/2
4 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	84 3/4
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	86 3/4—87 1/2
3 1/2% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	88 1/2
5 1/2% „ „ „	82
4% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	99 1/2—100 1/2
5 1/2% „ „ „	90 1/2—91 1/2
5% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—
4 1/2% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	83 7/8
4 1/2% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	86 1/2—87 1/4
4 1/2% „ Dońsk.	83 3/4—84
4 1/2% Kijowsk Banku Ziem.	84 1/2—85 1/4
4 1/2% Moskiewsk. „	88 7/8—89 1/8
4 1/2% Niż.-Samar. „	86 1/8—86 7/8
4 1/2% Połtawsk. „	83 3/4—84 1/2
4 1/2% Tulsk. „	87 1/2—88 1/4
4 1/2% Charkowsk. „	83 3/4—84 1/2
4 1/2% Listy Zast. Chers Banku Ziem.	84 1/8—84 7/8
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	144
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn	695
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	488—491
„ Mosk. K. Woronez. kolei	823—826
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.	235—236
„ Poł.-Wschod. kolei	249—250
„ Półn. Doniecka	253—255
„ Azowsko-Dońsk.	580—583
„ Wołsko-Kamsk. b.	932—937
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	381—383
„ Ros. Azyat.	282 1/2—284 1/2
Akcye Ros. Handl. Przemysł.	340—342
„ Petersb. Międzynar. Komerc.	500—502
Akcye Petersb. Dyskont. Pożyczk.	483—486
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	267—268
„ Banku Zjednoczonego.	274—276
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	660—665
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	610—61[illegible]
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	620—625
„ Kij. Banku Ziemskiego	690
Akcye Moskiewsk.	822
„ Niżegor.-Samar.	687
„ Połtawsk.	592—597
„ Petersb.-Tulsk.	447—452
„ Charkowsk.	437—442
Bakińsk. T-a Naftow.	720—723
„ Kaspijsk. T-wa	—
Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	518—522
„ Naft. T-a Br. Nobel.	811—814
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel	15300—15400
Akcye Briańsk. Kopalni Węgla	258
„ Briańsk. Fabr. szyn	168—169
„ Naft. T-wa Hartman	247
„ Kołomieńsk. Fabryki	179—181
„ Fabr. Malcewsk.	419—421
„ Petersbursk. Metalurg.	317—318
„ Nikopol-Mariupolsk.	259—260
„ Putiłowsk.	153 1/2—154 1/2
„ Rosyjsk. Bałt. Fabryki.	245
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	223
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	128—130
„ Fabr. Wag. Fenika	294
„ T-a „Dwigatiel"	100
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	290—292
„ Ros. kop. złot.	141 1/4
„ Leńsk. Tow. kop. zł.	649
„ Lianozow	248
„ Lessner	295
„ Głuchoozierskie	314

Usposobienie z walorami państwowymi ospałe; z papierami dywidendowymi wogóle małoczynne.

Dnia 4-go grudnia 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp.	215.15
	kap. 215.10
Kurs wekslowy na Petersburg [illegible]	—.—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	99.90
4% renta państwowa 1894 r.	92.50
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.25
Dyskonto prywatne	6 1/2
Usposobienie mocne.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg	
[illegible]	263.375
[illegible]	266.375
4% renta państwowa 1894 r.	92.85
4 1/2% pożyczka 1909 r.	99.80
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	102.22
Dyskonto prywatne.	4%
Usposobienie mocne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	102 1/4
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	99 1/2
Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	——
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909.	——
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.50

Z ostatniej chwili.

Od Korespondentów Własnych i Agencyi Petersburskiej).

Sprawy bałkańskie.

Na morzu.

Konstantynopol (Wł.). W bitwie morskiej pod Tenedosem pociski floty tureckiej obezwładniły krążownik grecki.

Zatarg austro-serbski.

Białogród (Wł.). Wobec szykan, które urządzają ludności serbskiej pograniczne władze węgierskie, rząd polecił Jowanowiczowi oświadczyć w Wiedniu, iż nie odpowiada za zarządzenia wojskowe.

Opinia Jowanowicza.

Wiedeń (Wł.). Nowy poseł serbski w Wiedniu Jowanowicz oświadczył w rozmowie ze współpracownikiem „N. Wiener Tgbl.": „Po wizycie u Berchtolda sądzę, że zatarg serbsko-austryacki będzie rozstrzygnięty w drodze pokojowej".

Interpelacya socyalistów czeskich.

Wiedeń (Wł.). Socyaliści czescy wystąpili z interpelacyą do rządu, z czyjej winy rozszerzano fałszywe wiadomości o Prohasce. Inne frakcye przyłączają się do ostrej krytyki postępowania rządu.

Konferencya ambasadorów.

Londyn (Wł.). Wczoraj wieczorem rozpoczęła się konferencya ambasadorów, uważana jako uzupełnienie konferencyi pokojowej.

Berlin (Wł.) Do „Berliner Tageblatu" telegrafują z Wiednia, że Austrya wystąpi na konferencyi ambasadorów z wnioskiem, uznania portu S.-Giovani di Medua i strefy doń prowadzącej za neutralne, pod zwierzchnictwem Austryi, która nie dopuści do zagarnięcia terytoryum Albańskiego przez Serbię. Mocarstwa skłonić mają Serbię do złagodzenia jej żądań.

Rzym (Wł.) Zapewniają, iż na londyńskiej konferencyi ambasadorów przedstawiciele Austryi i Włoch wystąpią solidarnie i stanowczo w sprawie Albanii oraz portów adryatyckich.

Franciszek Ferdynand u cesarza.

Wiedeń (Wł.). Wczoraj następca tronu był na posłuchaniu u cesarza Franciszka Józefa.

Konferencya pokojowa.

Londyn (Wł.). Wczorajsze zebranie konferencyi pokojowej trwało od godz. 11 rano do 12 min. 45 po południu. Po śniadaniu delegatów posiedzenie nie zostało wznowione, wskutek wynikłych trudności z powodu obecności delegatów greckich, pomimo niepodpisania przez Grecyę rozejmu. Rozterka ta może stworzyć sytuacyę poważną wobec postanowienia delegatów państw związkowych, iż rokowania będą prowadzili tylko wspólnie z grekami. Delegaci tureccy wobec tego opuścili salę konferencyi i jedli śniadanie w oddzielnej grupie w hotelu, zamiast wspólnie w pałacu. O godz. 4 po południu postanowiono posiedzenia odroczyć do czwartku, wobec tego, iż delegaci tureccy oświadczyli, że nie są upoważnieni do omawiania sprawy oddania Adryanopola bez uprzedniego porozumienia się z Portą, oraz, że pełnomocnictwa upoważniają ich do rokowań tylko z państwami, które podpisały rozejm.

Londyn (Wł.). Prasa zapatruje się pesymistycznie na możliwość zawarcia pokoju.

Z parlamentu wiedeńskiego.

Wiedeń (Wł.). W celu zwalczenia obstrukcyi czesko-słoweńskiej, przeciwko ustawom wojskowym, konwent seniorów parlamentu uchwalił otworzyć posiedzenie plenarne nieustające dniem i nocą do piątku.

Wiedeń (Wł.). Rusini w komisyi budżetowej zagrażają poparciem obstrukcyi słoweńskiej, o ile nie nastąpi rychłe porozumienie z polakami w sprawie uniwersytetu.

Wiedeń (Wł.). Konserwatyści polscy naradzali się wczoraj w ciągu całego dnia. Sprawa uniwersytetu byłaby załatwiona, lecz stoją na przeszkodzie trudności reformy wyborczej, wywołujące różnice zdań pomiedzy konserwatystami a ludowcami, dotąd niepokonane, gdyż frakcya podolska odmawia dalszych koncesyi.

Jubileusz Zeleńskiego

Warszawa (Wł.). Na koncercie w Filharmonii z racyi 55-letniego jubileuszu Żeleńskiego sala była przepełniona wytworną publicznością, przybraną w stroje balowe. W ukwieconej loży obecny był kompozytor wraz z żoną i synem.

Na wspaniale udekorowanej estradzie ustawiony był biust jubilata. Po wykonaniu pierwszej części koncertu jubilatowi zgotowano burzliwą owacyę.

Delegacye 14 instytucyi i stowarzyszeń muzyczno-śpiewackich oraz opery doręczyły wieńce wzruszonemu jubilatowi, który dyrygował polonezem.

Wypadek z Hussarkiem.

Wiedeń (Wł.) Minister oświaty Hussarek spadł ze schodów i złamał nogę.

Sprawa samorządu w Królestwie Polskiem.

Petersburg (Wł.). Wobec zamiaru prawicy Rady Państwa poczynienia w projekcie prawa o samorządzie w Królestwie Polskiem poprawek zwiększających cenzus majątkowy i zasadniczo zmieniających podstawy projektu. Wśród posłów polskich do Rady Państwa panuje przekonanie, iż wczorajsze odesłanie projektu do komisyi oznacza odłożenie sprawy na termin jaknajdalszy i faktycznie jest równoznaczne z odrzuceniem całego projektu.

Ferye Dumy Państwowej.

Petersburg (Wł.). Zapewniają, iż ferye Dumy Państwowej rozpoczną się d. 10 grudnia i trwać będą do 10 stycznia 1913 r.

Sprawa podwójnego poddaństwa.

Petersburg (Wł.). Rada ministrów na wniosek ministra spraw wewnętrznych pozbawiła poddaństwa rosyjskiego niejakiego Karola Drosta, który jednocześnie pozostawał poddanym pruskim. Rada ministrów zaproponowała Makarowowi zarządzenie środków w celu niedopuszczenia na przyszłość faktów podobnych.

Redaktor odpowiedzialny **Regina Żmijewska**   Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.   Wydawca **Antoni Zieleński.**